

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

## Ofensywa włoska na Makalle

### Negus zwołał nadzwyczajną Radę Radjostacja w Gorahai — zbombardowana

PARYŻ (PAT). Według wiadomości, nadeszłych w godzinach wieczornych z frontu włosko-abisyńskiego, sytuacja przedstawiała się następująco:

Wszystkie źródła informacyjne stwierdzają wzmoczoną aktywność wojsk włoskich na froncie północnym, która zdaje się być zapowiedzią akcji zakrojonej na szeroką skalę. Źródła angielskie stwierdzają, że ostatnie ruchy wojsk włoskich są już właściwie rozpoczęciem wielkiej ofensywy na froncie północnym w kierunku na Makalle, które jest bezpośrednim celem obecnego ataku.

Działania wojenne na froncie północnym w ciągu ostatnich 24-ch godzin przedstawiają się — według źródeł francuskich następująco:

Natarcie kolumny włoskiej w rejonie Samaiata miało charakter operacji lokalnej, celem zmuszenia do odwrótu oddziałów abisyńskich, które zajmowały pozycje nad rzeką Feres Mai, zagrażając Włochom. Celem tej operacji było również zabezpieczenie lewego skrzydła armii włoskiej. Kolumna włoska posunęła się na odcinku Samaiata — Amba Algnier, na odległość 15 do 20 km., idąc doliną rzeki. Na odcinku lewego skrzydła sygnalizowana jest duża koncentracja wojsk abisyńskich na południe od rzeki Tagazi.

Na odcinku Entiscio frontu północnego kolumna wojsk włoskich kolorowych, należąca do grupy gen. Biroli, dokonała manewru okrążającego górę Gual Alai (2650 metrów). Oddział ten posuwa się na południe prawdopodobnie celem nawiązania łączności z armją gen. Santini na lewym skrzydle frontu północnego. Patrole abisyńskie cofnęły się bez walki. Odcinek Entiscio obfituje w wodę. Manewr ten ma również znaczenie operacji o charakterze lokalnym.

W związku z temi posunię-

ciaми, władze abisyńskie zaprzeczają pogłoskom, jakoby oddziały włoskie podchodziły już pod Makalle. W Addis-Abebie ogłoszono urzędowo, że według ostatnich wiadomości przednie strażnice Włochów znajdują się o 80 km. na północ od Makalle.

Według informacji korespondentów angielskich na przedzie armii włoskiej, maszerującej na Makalle idą tubylecy, którzy przeszli na stronę włoską i namawiają po drodze ludność abisyńską do uległości wobec Włochów. Za tu-

bylcami postępują włoskie wojska kolorowe pod dowództwem gen. Viroli, na końcu zaś maszerują kolumny czarnych koszul pod dowództwem gen. Diamanti. Włosi maszerują szlakiem, znanym pod nazwą „szlaku angielskiego“, którym posuwał się w r. 1868 maszerujący na Magdale lord Napier.

Według informacji angielskich, oddziały abisyńskie usiłowały dokonać dywersji na tyłach wojsk włoskich, przeprawiając się przez rzekę Setit, ale zostały odparte.

Samoloty włoskie rozwijają w ostatnich dniach wielką aktywność na całym froncie, bombardując obozy i zgrupowania wojsk abisyńskich. Loty rozpoznawcze sięgają do Sasabaneh, gdzie zrzucono bomby na nieprzyjaciela.

Na froncie południowym nie zanotowano żadnych operacji. Źródła angielskie potwierdzają wiadomości francuskie, iż lada chwila należy oczekiwać ataku na Gorahai, ważny pod względem strategicznym węzeł dróg karawanowych, i że radjostacja w

Gorahai, która dwa razy dziennie nadawała meldunki o sytuacji na froncie została unieruchomiona, prawdopodobnie przez bombardowanie samolotów włoskich.

ADDIS ABEBA, (PAT). — Pod przewodnictwem Negusa odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Koronnej, celem na radzenia się nad niebezpieczeństwem ofensywy włoskiej, która rozpocząć się ma w poniedziałek 28 b. m. Radę Koronną poznano z ostatnimi meldunkami z frontu północnego i południowego, skąd dowódcy abisyńscy sygnalizują przegrupowania wojsk włoskich, zapowiadając lada chwila podjęcie natarcia.

Na froncie południowym dowództwo oddziałów abisyńskich przygotowuje się do stawienia oporu wojskom włoskim. Działacz Afte Wolde, dowódca fortu Gorahai zawiadomił abisyński sztab generalny, że lada dzień oczekuje ataku włoskiego. Według doniesień francuskich radjostacja w Gorahai zamilkła od 24 godzin. W kolach abisyńskich przypuszczają, iż samoloty włoskie zniszczyły stację. Radjostacja w Gorahai była, jakgdyby centralą meldunkową z frontu południowego dla Addis-Abeby. Zaznaczyć należy, że Gorahai jest ważnym punktem strategicznym, do którego obie walczące strony przywiązują wielką wagę.

## Kilka tysięcy ludzi utonęło!

Katastrofalne powodzie w Indiach i Chinach

Pociąg osobowy spadł do rzeki

NOWY YORK (PAT). Trwające przez cały tydzień ubiegły deszcze wyrządziły na Tahiti ogromne szkody. Liczba ofiar powodzi przekracza 1.500 osób. Tysiące ludzi po-

zostało bez dachu nad głową. Wszystkie zbiory uległy zniszczeniu. Szkody w portach są bardzo znaczne. Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał parowiec „Truxton“, który

pośpieszy z pomocą ludności Tahiti.

SZANGHAI (PAT). Wskutek wezbrania jeziora Veiszan, położonego na północ od Kiang-Tsu, pod wodą znalazło się przeszło 200 wiosek.

TOKIO (PAT). Pociąg miejscowy, zdążający z Koriyama do uzdrowiska Taira, spadł do rzeki Natsukama, w chwili, gdy przejeżdżał przez most żelazny, który zawalił się. Lokomotywa i wszystkie wagony z wyjątkiem ostatniego spadły do rzeki.

Liczba ofiar katastrofy nie jest dotychczas znana.

## Zastrzeżenia Polski wobec sankcyj

W dniu wczorajszym delegat Polski przy Lidze Narodów, min. Komarnicki, wręczył notę rządu polskiego w sprawie zastosowania sankcyj wobec Włoch. Rząd Polski wyraża swoją zgodę na zastosowanie sankcyj w myśl uchwał Ligi Narodów, podnosi jednakże pewne zastrzeżenia, które były już przez delegatów Polski u-

komisji Ligi Narodów.

Zastrzeżenia Polski dotyczą obowiązków mylących z wykonania zawartych umów.

W naszym konkretnym wypadku chodzi o dostarczanie węgla wzamian za wybudowanie 2 statków we włoskiej siołczni. Mowa tu o parowcach: „Piłsudski“ i „Batory“. Ten drugi jeszcze nie został dostarczony Polsce.

## Gwardja cesarska wraca do stolicy

LONDYN, (PAT). Według pogłosek krążących w Addis Abebie, Haile Selassie zamierza udać się samolotem do Dessie. Cesarz powrócił tegoż dnia do stolicy.

Część gwardji cesarskiej, wysłana przed tygodniem do Dessie, została zpowrotem dowołana do Addis Abeby. W

niektórych kołach twierdzą, iż cesarz nie chce na czas dłużej opuszczać stolicy, wobec możliwości wszczęcia rokowań pokojowych.

W Dżibutti twierdzą, iż poważne siły abisyńskie przygotowują kontratak na froncie południowym.

## Katastrofa kolejowa pod Łodzią

Wczoraj o godz. 5 min. 5 na szlaku Zgierz — Łódź Kaliska na 59 kilometrze pociąg pospieszny towarowy nr. 361 wpadł na pozostawione na torze wagony towarowe pociągu nr. 578.

Wskutek starcia 4 wagony

pociągu nadjeżdżającego i 10 wagonów stojących na torze uległo rozbiciu oraz zabity został hamulcowy pociągu nr. 361 Paweł Krasik.

W związku z katastrofą ruch pociągów odbywa się drogą okólną.

## Kilkadziesiąt zabitych i rannych

TOKIO, (PAT). — Na linii Tokio — Taira, z powodu obniżenia się terenu wykolei-

ł się pociąg. 11 osób zostało zabitych na miejscu, 50 jest ciężko rannych.

## 50.000 ludzi zarażonych

Zywiolowa epidemia w Grecji

ATENY (PAT). Epidemia, która wybuchła w mieście Kokkinia zatacza coraz szersze kręgi. Dotychczas zapadło na nią przeszło 50.000 osób. Ministerstwo Higieny wydało rozkaz, aby apteki były tam otwarte bez przerwy dzień i noc dla niesienia pomocy chorym. Celem określenia charakteru epidemii, która ma cechy gorączki tropikalnej, odbyło się zebranie czterdzie-

stu lekarzy. Epidemia miała zostać zawleczona przez statki greckie, które przewożą rannych żołnierzy włoskich z placu boju na wyspy Dodekanezu, gdzie zostały utworzone szpitale, celem niedopuszczenia przeniesienia chorób tropikalnych do Włoch. Ponieważ jednak wielu marynarzy pochodzi z Kokkinji, stali się oni rozsadnikami zarazy.

## Morze zabrało dom murowany

Śnieg spadł w Jastarni

Niezwykle wysoka fala podmyła na półwyspie Helskim na znacznym odcinku wydmy, zabierając szmat plaży wraz z domem, stojącym tuż nad brzegiem. Dom był murowany. Odcinek zniszczonego brzegu wiele już ucierpiał w czasie burzy przed dwoma tygodniami. Brzeg ten miał być zabezpieczony specjalną tamą, której budowę niedawno rozpoczęto.

Uchodzące pod Dębkiem i Ostrowem w powiecie morskim rzeki Pia-

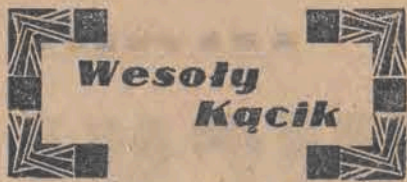
snica i Czarniawa mają zasypane piaskiem ujścia u brzegów morza, wskutek nawalniczy, jaka przeszła nad polskiem wybrzeżem. Poziom wód się podniosł i zalał okolice Łąki.

Nad brzegami otwartego Bałtyku pomiędzy Jastrzębią Górą a Jastarnią spadł śnieg. Opad trwał krótko. Śnieg bowiem padł naprzemian z deszczem. Opad zanotowano również pod Puckiem i Kartuzami. Śnieg natychmiast jednak stajał.

## Prof. Świątosławski — ministrem Oświaty

W kołach politycznych rozebrano się pogłoska, że po zakończeniu sesji nadzwyczajnej nastąpi nominacja ministra Oświaty. Jak wiadomo, na czelo tego ministerstwa stoi chwilowo wiceminister prof. Chybiński w charakterze kierownika. Ministrem Oświaty ma zostać profesor chemii na Politechnice Warszawskiej dr. Wojciech Świątosławski.





**Wesoły  
Kącik**

**W TŁOKU,**

Państwo Grzybkowie mieszkają w Międzyzlesiu.

Pan Grzybek gospodaruje na miejscu, a pani Grzybkowa jeździ codziennie kolejką do Warszawy, do biura.

Od paru dni w Wawrze wsiadał do kolejki przystojny młodzieniec, przechodził przez wszystkie wagony i dopiero, gdy spostrzegł panią Grzybek, zajmował przy niej miejsce.

Pani Grzybkowa jest uczciwą mężatką i nie zwraca uwagi na przystojnych młodzieńców. Ale przystojny brunet z Wawra zachowywał się wyzywająco. Opierał się czule o sąsiadkę, trącał ją kolanem, jednym słowem zupełnie wyraźnie korzystał z tłoku.

Bezczelność bruneta gniewiała panią Grzybek. Opowiadziała więc wszystko mężowi.

— Pojedziesz jutro ze mną do Warszawy — oświadczyła.

— Usiądziesz w drugim końcu wagonu, jakbyś mnie wcale nie znał. I gdy tylko ten dureń znów mnie zaczepi, dam ci znak ręką. Podejdziesz i dasz mu nauczkę.

— Wszystkie zęby wybije łobuzowi — mruknął gniewnie pan Grzybek.

Nazajutrz wszystko odbyło się tak, jak sobie małżonkowie ułożyli. Pani Grzybkowa usiadła na innej ławce tyłem do męża. Pan Grzybek bowiem zajął miejsce obserwacyjne na ostatniej ławce.

W Wawrze wsiadał, jak zwykle, natrętny brunet i, jak zwykle, rozpoczął swe umizgi.

— Zaraz cię mój mąż nauczy grzeczności! — pomyślała z triumfem pani Grzybkowa i, żeby dać mężowi znak, że czas rozpocząć działanie, podniosła jakby od niechcena rękę.

Minęła minuta, ale mąż nie podchodził.

Podniosła drugi raz rękę... trzeci... nie!...

Zniecierpliwiona obejrzała się i zamarla z oburzenia.

Pan Grzybek siedział przy jakiejś przystojnej blondynce i na całego korzystał z tłoku. Przytulił się czule do swej sąsiadki, szeptał jej coś na ucho i zapomniał o wszystkim...

Widocznie szeptał sąsiadce coś nieprzyzwoitego, bo zerwała się z ławki oburzona i rozejrzała po wagonie, szukając innego miejsca.

Wzrok jej zatrzymał się na przystojnym brunecie z Wawra, który na jej widok podniósł się również z ławki i podszedł uradowany.

— Panno Kaziu! Dzieńdobry! Czego pani taka zdenerwowana?

Blondynka wskazała na pana Grzybka.

— Ten pan mnie w beczelny sposób zaczepiał!

Przystojny brunet zmarszczył gniewnie czoło, zamachnął się i... wymierzył panu Grzybkowi siarczasty policzek.

Poczem razem z blondynką przeszli do innego wagonu.

Pan Grzybek czerwony ze wstydu podniósł się z ławki i dopiero teraz spostrzegł błąd z oburzenia twarz swej małżonki.

Podszedł do niej nieśmiało i, jakając się, spytał:

— Gdzie... gdzie... jest ten facet, którego miałem obić?

W Oryszewie (pow. Sochaczewski), mieści się Dom Pracy Przymusowej, którego właścicielem jest Międzykomunalny Związek Opieki Społecznej. Prowadzone tam jest gospodarstwo rolne, przy którym zatrudnieni są żebracy, skazani przez sąd za uprawianie żebractwa, na roboty przy musowe.

Kierownikiem zakładu jest Franciszek Żalachowski, nadzór zaś nad gospodarką sprawował Franciszek Mitarnowski, naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej w Urzędzie Wojewódzkim Warszawskim.

O wynikach tej gospodarki do wiadomości Urzędu Wojewódzkiego doszły sensacyjne szczegóły, które, po sprawdzeniu na miejscu przez specjalną komisję lustracyjną, przedstawiają się, jak następuje:

Do budowy domu swego na Żoliborzu Mitarnowski używał robotników, zatrudnionych w Domu Pracy Przymu-

sowej w Oryszewie, a opłacanych przez Fundusz Bezrobocia, pow. Sochaczewskiego, jak również żebraków, opłacanych przez zarząd miejski m. Warszawy.

Koszty przejazdu i pobytu robotników w Warszawie ponosił Dom Pracy Przymusowej. Wywieziono do Warszawy dla Mitarnowskiego kilka tysięcy kilogramów owoców, oraz zbiór miodu. Wykonano w warsztatach zakładu część klatki schodowej (wartości

200 zł.), za którą M. zapłacił 10 zł.

Wypiekano w Oryszewie na rachunek zakładu i wywożono do Warszawy torty na święta i imieniny naczelnika Mitarnowskiego. Wykonano kosztem około 2.000 zł. inspekta dla wczesnych plodów rolnych, których całkowity prawie zbiór dostarczano naczelnikowi — bez zapłaty.

Zakupiono w Holandji („dla domu żebraków”) cebulki hja cyntów i tulipanów, które w olbrzymiej większości zasadzono u M. na Żoliborzu.

Naczelnik na rachunek zakładu hodował 100 szt. gołębi, których cały przychówek w ciągu trzech lat zabierał dla siebie.

Na prezenty imieninowe dla M. i jego żony zakupywano kryształ i brąz, oraz wykonywano w warsztacie stolarskim różne przedmioty inkrustowane. Za prezenty te Żalachowski potraçał personełowi z pensji.

Żalachowski urządził na rachunek zakładu przyjęcia i libacje dla naczelnika M., wydając na alkohol około 1.000 zł. Niezależnie od tego Z. urządził orgje pijackie z funkcjami narjuszka, M. Wolską, która była jego przyjaciółką, przy czym na rachunkach za spirytus, robił adnotację: „dla celów leczniczych”.

Dla administracji zakładu postawiono, kosztem około 100.000 zł. budynek, w którym urządzony był gabinet dla Mitarnowskiego, z meblami luksusowymi z firmy „S. Nowakowski”.

W nadużyciach tych czynny udział brał również dozorca, Feliks Bujnowski. W wyniku lustracji, naczelnik Mitarnowski, urzędnik V kategorii, został zawieszony w czynnościach, Żalachowski zaś — w dalszym ciągu pozostaje na stanowisku kierownika.

# Nadużycia w domu dla żebraków

## Libacje, orgje, prezenty i zwykłe afery

### W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

## Za drugimi zerkam...

P. Władca pisze nam:

„Szanowny Panie Redaktorze! Dnia 26 września ukazał się list w dziale „W cztery oczy”, niejakiej panny Anulki, zatytułowany: „Potwór w ludzkiej skórze gnębi nieszczęśliwą kobietę”!

Otóż muszę wyjaśnić tę sprawę. Ten „Potwór w ludzkiej skórze” to mój rodzony brat. Prawda jest, że żyje ze sobą 8 lat, ale za zgodą samej p. Anulki. Ale to, że on ją gnębi i że chodzi prawie naga i bosa, to jest beczelnym kłamstwem. Mój brat jest rzemieślnikiem i ciężko pracuje na każdą złotówkę. Ale na życie i na każdą potrzebną rzecz pieniędzy nie żałuje. A wieczorem chodzi prosto z kołkami do pobliskiej kawiarni na bilard. Jeżeli jej kiedy-

kolwiek robił jakie wymówki, to dlatego że na niedzielę nie miał uprasowanej koszuli. A trudno przecież wymagać od niego, żeby sobie sam szykował bieliznę, kiedy od rana do wieczora pracuje.

Brat rzeczywiście chciał się z nią żenić, ale gdy się przekonał, że ona nie jest dla niego przyjaciółką i za drugimi się ogląda, zaniechał tego zamiaru. Nigdy jej nie groził, ani nie grozi zabić. Ona natomiast mówi, że mu wypalił oczy, gdyby chciał ją porzucić.

Szanowny Panie Redaktorze, czy za takie oszczerstwa, głoszone przez p. Anulkę, mogą wyciągnąć konsekwencje? Bo nie mogę dopuścić, żeby taka beczelna potwarz miała ujść bezkarnie p. Anulce.

I jeszcze jedno. Pan Redaktor dał p. Anulce dobrą radę, o którą tak bardzo prosiła. I dziwi mnie to bardzo, że jednak nie chce się do niej zastosować.

Brat napewno jej nie zatrudnił. Mam nadzieję, że Pan mego listu nie zostawi bez odpowiedzi i łaskawie mi doradzi, co mam zrobić, żeby wyjaśnić tę całą sprawę.”

Wydaje mi się, że Pani już uczyła wszystko naizmi, nadsyłając nam wyjaśnienie, które zamieszczały według stałe przez nas stosowane zasady wysłuchania obydwu stron. Przypuszczam, że to sprawę wyczerpuje całkowicie i myślę, że nie warto wyciągać z niej konsekwencji, skarząc p. Anulkę do sądu za oszczerstwo. Będą tylko niepotrzebne wysokie koszty, a satysfakcji i tak większej nie będzie.

## Trup dyrektora w dywanie

We wrześniu zeszłego roku dyrektor teatru „Palace” w Paryżu, Oscar Dufrenne, został w tajemniczy sposób zabity w swoim gabinecie. Zwłoki były zawinięte w dywan, który leżał na podłodze. Głowa i całe ciało nosiły ślady po uderzeniach kijem, a śmierć nastąpiła wskutek uduszenia.

Policja natychmiast wszczęła dochodzenie. Okazało się, że owego tragicznego wieczora przybył do teatru pewien młodzieniec w mundurze marynarza, który miał darmowy bilet, wydany przez dyrektora Dufrenne. W foyer spotkał się z dyrektorem, zaczął z nim rozmawiać i obaj udali się do gabinetu Dufrenne — po kilku godzinach dyrektor już nie żył. Policja jednak nie mogła ustalić, kto był mordercą. Przez rok prowadzono śledztwo. Wreszcie podejrzenie padło na niejakiego Paula Laborie. Tego samego wieczora opuścił on Paryż i udał się do Hiszpanji. Poza tem ustalono, że z pewnej cukiernicy, w której tragicznego wie-

czora przebywał Laborie, znikł kij bilardowy, a mundur marynarza, który porzucił u swego kolegi, nie wrócił do posiadacza. Również i jego przebieg życia nie budził zaufania. W 14 roku życia udał się do Stanów Zjednoczonych jako chłopiec okretowy. Dorobił się trochę grosza. Ożenił się, miał dziecko. Rozwiódł się z żoną i wrócił do Paryża. Zawsze był elegancko ubrany, ale z czego żył, nikt nie wiedział. Wiadomo tylko, że obracał się w pojeźdźcu środowisku i okradł swego ojca.

Władze więc były niezbitnie przekonane, że Laborie był owym tajemniczym zbrodniarzem. Zwrócono się więc do policji hiszpańskiej, prosząc o aresztowanie Laborie.

Sprawozdanie Laborie skonfrontowano ze służbą teatru i wszyscy jednogłośnie twierdzą, że owym marynarzem, który przybył do teatru jest Laborie. Ten jednak stanowczo wypiera się wszelkiego związku ze zbrodnią. Twierdzi, że wogóle nie znał żadnego Dufrenne, i nigdy nie był w teatrze „Palace”.

To też paryski sąd przysięgłych czeka teraz trudne zadanie. Jak udowodnić winę człowiekowi, który uparcie wypiera się zbrodni, a jeszcze większą trudność nastęrcza fakt, że główny świadek oskarżenia, barman teatru „Palace”, Dawidowicz, nie chce złożyć przysięgi, że Laborie jest owym marynarzem.

W dniu wczorajszym sąd przysięgłych nie mogąc ostatecznie ustalić winy Laborie wydał wyrok uniewinniający

i wypuścił go na wolność. W ten sposób tajemnica zagadkowego zabójstwa dyrektora Dufrenne nadal pozostaje niewyjaśniona.

KAŻDEMU ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI ARGO SŁ. GÓRSKIEGO USUWA ODCIŚKI EKSIKANS USUWA POT po jednym utyku

## Dekrety oszczędnościowe rządu

Ceny kartelowe i monopolowe będą obniżone — Dziś debata w Sejmie

Dziś o godzinie 10-ej przed południem rozpoczyna się obrada Sejmu. Po przerwie wiceprezesa Miedzińskiego o projekcie ustawy o pełnomocnictwach rozpocznie się dyskusja.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że będzie ona niemiernie wyczerpująca. Dyskusja komisyjna. Marszałek Sejmu ograniczy za pewnie czas przemówień, ale do głosu może się zapisać każdy poseł. Rozprawy będą więc duże zainteresowanie, gdyż przypuszczają, że zarysują się jakieś grupy.

Nie ulega natomiast żadnej wątpliwości, że Sejm uchwali projekt ustawy w brzmieniu przedłożonym przez rząd.

Marszałek Prystor wyznaczył posiedzenie Senatu na środę. Na posiedzeniu tem odbędzie się pierwsze czytanie projektu ustawy o pełnomocnictwach, który dziś zostanie przyjęty przez Sejm oraz odbędzie się wybór komisji. Przypuszczają, że jeszcze w bieżącym tygodniu ustawa o pełnomocnictwach zostanie ostatecznie uchwalona w Izbach Ustawodawczych.

W Ministerstwie Skarbu wre w miedzy czasie gorączkowa praca nad przygotowaniem poszczególnych dekretów zapowiadanych przez premiera Kościalskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego. Na pierwszy ogień pójdą dekrety oszczędnościowe i podatkowe, zmierzające do przywrócenia równowagi budżetowej.

Równocześnie w departamencie budżetowym przerabia się budżet, który z końcem przyszłego miesiąca musi być już wydrukowany i pre-

slany do Sejmu. Nowy preliminarz budżetowy uwzględni już wszystkie zarządzenia oszczędnościowe i nowe podatki, będzie więc bez niedoboru.

Dopiero po dokonaniu tej pracy rząd przystąpi do przygotowania dalszych dekretów, zmierzających do ożywienia życia gospodarczego oraz przyjęcia z pomocą najbardziej dotkniętym, a więc rolnictwu i najmniej płatnym funkcjonariuszom państwowym.

Specjalna komisja pod przewodnictwem dyrektora gabinetu ministra Skarbu p. Martina rozpoczęła objazd kraju celem zaznajomienia się z bieżącymi poszczególnymi gałęzi życia gospodarczego. Również mała komisja ankietowa, która badać będzie koszty produkcji przemysłu skartelizowanego, przystępuje niebawem do pracy.

W kołach politycznych zwracają uwagę, że większość mówców na komisji i wszystkie pisma, atakują kartele, w odróżnieniu od wicepremiera Kwiatkowskiego, który zapowiedział, że nie można ciąć toporem na ślepo, ale trzeba wprzód sprawę zbadać. Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że nastąpi niżka cen kartelowych, których poziom jest nie współmiernie wysoki, szczególnie po nowych obniżeniach, jakie spotyka świat pracy.

Mówią dalej, że i ceny wyrobów artykułów monopolowych muszą ulec wydatnej niżce. Poza tem należy oczekiwać, że po dokonaniu najpilniejszych prac rząd przystąpi do stworzenia funduszu dla oddzielenia urzędników.



Pani Grzybkowa zgrzytnęła zębami.  
— Właśnie przed chwilą dał ci po pysku.  
Napoleon Sadek.



# Biali murzyni i białe murzynki z „Woli“

## Robotnicy są zmuszani do bezpłatnej pracy

### Trzeci reportaż z fabryki włókienniczej „Wola“

Zanim przyjdzie nam opowiedzieć o niezwykłych wyczynach administracji Fabryki wyrobów bawełnianych „Wola“ pozwolimy sobie poświęcić kilka słów jej właścicielom. Otóż właścicielami „Woli“, a ściślej mówiąc jej akcjonariuszami, są w większości swojej łódzcy Niemcy,

k którzy posiadają również, nie mniejszą od warszawskiej, fabrykę wyrobów bawełnianych w Łodzi. Właściciel zatem nie biedny, tuczony niezwykle sumami tantjem i dywidendy, traktowany być musi ze stanowiskami godnymi swojej wielkości.

hami pracodawcy. Są tu całe ich rodziny. Egzystują lepiej od innych, a to choćby z tego względu, że nie zerwali z wsią całkowitej jeszcze łączności i otrzymują od krewnych zapomogi żywnościowe.

#### „Spęd robotniczy“

— Skąd zatem bierze się z trzystu, liczba tysiąca robotników?

— Różnica ta, przedstawiająca się w liczbie sięgającej często 800 ludzi, składa się z tak zwanego „spędu“. Z chwilą, kiedy przychodzi do fabryki większe zamówienie — robi się zaraz ruch; na bramę idzie ogłoszenie, że potrzebna jest taka, a taka liczba robotników i spędza się ich nagle ze wszystkich stron. Najmniejszy w takich wypadkach kontyngent, przypada naturalnie na Warszawę. Są to więc robotnicy z miejscowości podmiejskich, z największym procentem żyrardowian.

— Czy osiedlają się w Warszawie?

— Nie, przeważnie dzień w dzień przyjeżdżają z Żyrardowa do pracy i po skończonym dniu roboczym, wracają znowu do Żyrardowa.

#### Systematyczne redukcje

— A kto im zwraca za podróż?

— Pokrywają wydatki ze swych głodowych zarobków. Osiedlenie się na stałe w Warszawie, nie miałyby naturalnie sensu, bo praca może się skończyć już po upływie dwóch tygodni. Systematyczne redukcje, jakie przeprowadza fabryka, są bowiem największą klęską dla robotników. Są one poprostu chorobą chroniczną. Jednych robotników przyjmuje się, innych, odprawia i tak w kółko.

#### Strajki są niemożliwe

— Czy faktem jest, że strajki nie miały w fabryce miejsca od dawnych już czasów?

— Tak, to się zgadza. Sielanka ta płynie stąd, że w fabryce naszej robotnicy nie należą do żadnego związku. Tyśiąć ludzi zatrudnionych w jednej fabryce, chodzi samopas i każdy sam musi, w miarę możliwości walczyć o swoje prawa. Powstaje to mianowicie z tego powodu, że fabryka zabezpieczyła się od wszelkiej akcji solidarnej przez dostarczenie części „załogi przysięgłej“ mieszkań w domach fabrycznych.

Ludzie ci paraliżują wszelką walkę.

Jeśli naprzykład projektowany jest jakiś strajk, to z góry wiadomo, że zostanie on przełamany przez mieszkańców domów fabrycznych, bo mieszkania ich mieszczą się w zamkniętym terenie fabrycznym i niema żadnego środka na to, aby niedopuszczyć ich do pracy.

— A dlaczego nie należycie do żadnego związku?

— Bo poprostu nie wolno. Ludzie boją się związku jak ognia, bo wiedzą, że dyrekcja stosować będzie względem nich wszelkie możliwe represje.

Informacje administracji fabryki w tem naświetleniu, nie odbiegają zatem daleko od prawdy. Są tylko niekompletne. O rzeczach najważniejszych administracja milczy. Nie chcą o nich milczeć robotnicy. Mowa tu mianowicie o szycanach i „niezwykle nowoczesnym“ dopingowaniu robotników.

#### Krzywda i pot robotnika

Jeśli już fabryka pragnie się istotnie szycić weteranami, pracującymi w fabryce po kilkadziesiąt lat i odznaczanymi z tego tytułu medalami, to niechże w swoim sumieniu społecznym będzie czysta.

Niech zrozumie, że gospodaruje w Polsce, dysponując polskimi siłami roboczymi, które mają jeszcze za sobą polskie władze.

Odbiorca warszawski nie chce dłużej trwać w przekonaniu, że wyspa poduszki na której składa dzień w dzień

— Pod koniec każdego tygodnia — mówią robotnicy — fabryka wywiesza na widok załogi wykaz materiałów wyprodukowanych przez każdego robotnika oddzielnie. Jaki jest cel tych wywieszek? Otóż fabryca idzie o to, aby wprowadzić rywalizację między robotnikami, przez faworyzowanie tych, których produkcja jest najwydatniejsza. Robotnicy natomiast wykazani na liście, jako kategoria najniższej produkcji, zgóry już przeznaczeni są do redukcji przy najbliższej okazji.

#### Maszyna nie powie

— W jaki sposób możliwe są jednak różnice w tych wykazach, skoro wszystko prawie wykonuje maszyna?

— Tu właśnie leży największy wyzysk i szykana ze strony fabryki. Maszyna nie powie, która robotnica przy niej robi. W przepisowym czasie każda maszyna wyprodukuje zatem jedną i tę samą ilość materiału. Rywalizacja polega tylko na zmuszaniu robotników do prac pozaogodzinowych. Bo przecież skądś musi się ta nadwyżka znaleźć! Pod presją wywieszenia wykazu pracy, robotnicy muszą przychodzić wcześniej do pracy, pracować w porze obiadowej i dopiero w ten sposób liczyć mogą na to, że będą na liście lepsi od innych.

#### Łamanie umów

Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć, że tego rodzaju „amerykańskie“ praktyki, stosowane przez dyrekcję fabryki „Wola“ są niczym innym, jak łamaniem umów o pracy i wszelkich zdobyczy robotniczych. Robotnik szycanowany takimi wykazami, obawiając się utraty pracy, musi, mimo głębokiego przekonania o dziejącej mu się krzywdzie pracować, jak biały murzyn i milczeć.

Bo cóż pozostaje mu do uczynienia? Gdzie znajdzie obronę swoich interesów, skoro organizacja zawodowa nie ma żadnego przystępu do murów fabrycznych, rugowana przez „przysięgłą załogę“, korzystającą z mieszkań fabrycznych?

Jedyny i stanowczy głos w tej sprawie należy niewątpliwie do pana inspektora pracy, który powinien wejść w te stosunki i położyć wreszcie kres wyrafinowanemu wyzyskowi!!!

#### Nie wolno dłużej milczeć!

Informacje nasze, jakie uzyskaliśmy od administracji, a odnoszą się do stosunków panujących w fabryce, nie odbiegają wprawdzie daleko od prawdy, z tem tylko zastrzeżeniem, że trzeba je było w umiejętny sposób zrozumieć. A właśnie to dobre zrozumienie ułatwiła nam doskonale załoga robotnicza.

#### „Załoga przysięgła“

— Czem należy tłumaczyć fakt, że administracja nie chciała podać ścisłej cyfry zatrudnionych robotników? — zapytujemy.

— Tem, że ta cyfra ulega co pewien czas niebывалым wprost zmianom. Jako zasadniczą liczbę zatrudnionych robotników, należałoby przyjąć 500. Jest to ta „załoga przysięgła“, która albo z tytułu niezwykle swych wartości fachowych, albo przez zwykłe schlebianie i wiernopoddanie czy stosunek, godzi się z każdym posunięciem dyrekcji. W liczbie tej znajduje się wielki procent mieszkańców wsi. Są to właśnie ci ludzie, którzy gnani owczym pędem do miasta, sprzedali swoje zagrody, aby następnie wysługiwać się wszelkimi możliwymi sposo-

**PUDRY ROŚLINNE CHERYS Gwarantują MŁODA I ŚWIEŻA CERA**

## Wyrafinowana Marlina — czułą matką

### Gdy gwiazdy filmowe mają dzieci

Dzieci sławnych aktorek posiadają wszystko, czego tylko dusza zapagnie. Mieszkają w przepięknych willach, mają wspaniałe zabawki, jeżdżą własnymi autami i są strzeżone przez wychowawców, jak oko w głowie. Jednej tylko rzeczy im brak — opieki matki czyjej. W zasadzie matki nie należą do nich, tylko do przedsiębiorstwa filmowego. Muszą być zawsze ładne, muszą grać i muszą zarabiać wiele pieniędzy.

Wyrządzoneby wielką krzywdę artystkom — matkom, gdyby sądzono, że są złemi matkami. Dzieje się wręcz odwrotnie. Prawie wszystkie głęboko i prawdziwie kochają swe małeństwa i często bardzo cierpią z tego powodu, że mogą je widywać wyłącznie w rannych i wieczorowych godzinach, gdy spoczywają w łóżeczkach.

Są chwile gdy te kochające matki, muszą radośnie się śmiechać do obiektywu, a serce ich trawi niepokój o dziecko, które się opuściło przed kilku godzinami. A małeństwo spalo jak niespokojnie, miało rozpalone czoło. — Czy nie jest przydadkiem chore? Reżyser z rozpaczą załamuje ręce. Żadna lekarska nie udaje się znakomitej aktorce. Każdą należy po kilkanaście razy nakręcać, może wreszcie artystka się rozrusza. Lecz artystka, którąby to normal-

nie wyprowadziło z równowagi, obecnie jest na wszystko obojętna. Umysł jej jest zajęty zupełnie czemś innym.

Podobnie miała się sprawa z Helen Hayes, gdy nakręcała film w Hollywoodzie, a jej córeczka pozostała w Nowym Jorku. Reżyser i wszyscy operatorzy kłną w duchu z wściekłości. Artystka porusza się przed obiektywem niezdarnie i myśłami jest daleko poza atelier, przebywa u boku swej córeczki, która nagle ciężko zachorowała. Od 8 dni Helen nie może już w nocy zmrzyć oka, przed oczyma ma stale straszliwe obrazy. Każdego wieczora prowadzi długie rozmowy telefoniczne z lekarzem, którego wypytuje o stan zdrowia chorej. Nadaremnie prosi o parodniowy urlop. Kierownictwo przedsiębiorstwa nie chce o tem słyszeć. Setki tysięcy dolarów włożono w nagrywany film i co je obchodzi zdrowie „jakiejś tam“ małej dziewczynki? Wreszcie z Nowego Jorku przychodzi radosna nowina. „Stan małej znacznie się poprawił. Dziecko szybko wraca do zdrowia. Cierpienia Helen przez ten okres czasu były tak wielkie, że przy sięga sobie, iż nigdy nie rozstanie się ze swem dzieckiem. I przysięgi tej wiernie dotrzymuje.

Tragiczniejsze w skutkach było przeżycie pewnej młodej i pięknej artystki, którą niedawno zaangażowano do Hollywood. Młoda matka musiała pozostawić swe małeństwa w Nowym Jorku, ponieważ z rozpaczą zdjęć oczekano na jej przybycie. Przyjęła więc do dzieci dobrą wychowawczynię i pozostawiła je pod pieczą lekarską.

W Hollywoodzie natychmiast

przystąpiła do ciężkiej pracy. Myśłami jednak stale była przy dzieciach. Nagle przysłała depesza. Reżyser wetknął ją sobie do kieszeni. Dopiero pod wieczór, gdy artystka skończyła pracę wręczył jej depeszę. Rzuciła okiem na depeszę i straciła przytomność. Telegram w dobitnych słowach donosił o śmierci 9 letniego synka, podczas nagłego i silnego ataku ślepej kiszki. Gdy artystka wróciła do przytomności, pobięła co sił do mieszkania. Wszyscy jej współczuli a nikt nie zatrzymywał. Nazajutrz nie przybyła do atelier.

W nocy artystka zażyła dużą dawkę silnego środka nasennego i więcej się nie obudziła. Na stole znaleziono list tej treści: „Nie chcę dłużej żyć. Mój kochany, biedny młody młody zmarł przede mną. Przebaczenie mi, nie mogłam inaczej“...

Gdy nieszczęśliwą kobietę chowano do grobu, cały Hollywood zebrał się na cmentarzu i w wielu oczach ukazały się łzy.

Wiele, wiele artystek z Hollywoodu może służyć za wzór dobrych matek. Norma Shearer tak gorąco kocha swe dzieci, że po pracy natychmiast pędzi do domu, by pocałować je przed ułożeniem ich do snu. Marlina Dietrich za żadną cenę nie rozstałaby się ze swą córeczką, którą wozi ze sobą po całym świecie. Gina Farrell nie przyjmuje ról w takich filmach, które nie pozwalają jej przebywać w pobliżu dziecka.

Któż wie z jak wielkim samozaparciem, z jaką wielką ilością trosk i obaw o dzieci zostaje okupiona sława artystki — matki. Ludzie, którzy podziwiają je za ich sposób gry, może bardziejby je pokochali, gdyby mogli wejrzeć w głąb ich serc.

#### Nowy zeszyt „Prasy“

Wzrost z druku październikowy zeszyt „Prasy“, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęconego nowemu wydawnictwom i prasowym, ukazującemu się od lat sześciu pod redakcją Stanisława Kauriba.

Wzrost z druku październikowy zeszyt „Prasy“, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęconego nowemu wydawnictwom i prasowym, ukazującemu się od lat sześciu pod redakcją Stanisława Kauriba.

Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu“ oraz w administracji czasopisma „Prasa“, Warszawa, Krak. Przedm. 40.



# Sensacyjna porażka Pogoni

**LEADER LIGI PRZEGRYWA NA WŁASNEM BOISKU ZE ŚLĄSKIEM**

LWÓW. Mecz ligowy Pogoni — Śląsk zakończył się sensacyjną porażką Pogoni 2:1 (0:0). Pogoń przegrała pierwszy mecz w tegorocznych mistrzostwach na własnym boisku.

Przebieg meczu był niezwykle zaciekły i obfity w wiele dramatycznych momentów.

W pierwszej połowie przy lekkiej przewadze Pogoni Śląskcy zdołali utrzymać wynik bezbramkowy. Po przerwie już w 46-ej minucie Matjas strzelił dla Pogoni pierwszą bramkę, Śląsk wyrównał w 47 minucie przez Wójcika, a decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył w 52 minucie przez Więcka. Od tej chwili zaznaczyła się ogromna przewaga Pogoni, która trwała do końca meczu. Lwowlanie mieli jeszcze wiele możliwości do uzyskania bramek. Na przeszkodzie stanęła im jednak zawsze dobra gra tyłów Śląska. W 90-ej minucie Pogoń nie wykorzystowała również rzutu karnego, który obronił bramkarz Śląska, Thoman.

Sędziował p. Rettig, widzów ponad 3.000.

## KLESKA POLONJI

KRAKÓW. W Krakowie w meczu o mistrzostwo Ligi Wisła pokonała zdecydowanie Polonię warszawską w stosunku 8:1 (5:1).

Przez cały czas zawodów Wisła miała ogromną przewagę. Niemniej prowadzenie zdobyła przypadkowo Polonia przez Bujanowa z winy obrońcy Wisły. W 15-ej minucie Wisła wyrównała przez Lykę. Dalsze bramki do przerwy zdobywają na zmianę Artur i Kopeć (po dwie).

Po przerwie Wisła góruje w dalszym ciągu bezapelacyjnie a owocem jej przewagi są trzy bramki, zdobyte przez Artura, Hlabowskiego i Kopecia.

Najlepsi w Wisle bracia Kotlarczy kowie, Jeziński i Lyko.

Publiczność z powodu zimna i deszczu około 1500. Sędziował p. Posner z Bielska.

**LKS ZREMISOWAŁ Z CRACOVIA**  
ŁÓDŹ. W niedzielę odbył się w Łodzi mecz ligowy LKS — Cracovia zakończony wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

Mecz odbył się w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. W pierwszej połowie meczu więcej z gry miał LKS, który grał nadszarpniętym do przodu. W ostatniej półgodzinie groźniejsza była Cracovia, bliska nawet zwycięstwa.

Mecz obfity w bogate momenty podbramkowe. Bramkę dla LKS zdobył Król, a dla drużyny krakowskiej — Góra po rzucie z rogu.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy — słabo. Widzów — 2.000.

## MECZ CZY BOJKA?

Na stadionie Wojska Polskiego wobec 2000 widzów rozegrany został mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy stolecznymi rywalami Legią i Warszawianką. Zainicjowana zwycięstwo odniosła Warszawianka w stosunku 2:1 (2:1).

Mecz pozostawił bardzo nieprzyjemne wrażenie, bowiem gra była niezwykła.

## Wiadomości zagraniczne

PRAGA. W niedzielę odbył się w Pradze na stadionie Masaryka w obecności 18.000 widzów sensacyjny mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja.

Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny czechoskiej, która pokonała mistrza świata w stosunku 2:1 (0:0).

Jednocześnie w Genui walczyły drugie garnitury piłkarskie tych samych państw. W meczu tych B-teamów wygrali Włosi w stosunku 5:1 (2:0).

GENEWA. W niedzielę odbył się w Genewie międzypaństwowy mecz piłkarski Francja — Szwajcaria, zakończony zwycięstwem Szwajcarów w stosunku 2:1 (1:1). Zawodów przyglądało się 20.000 widzów.

## Urodził się w 1670 roku

i dotychczas żyje

Turcja bez przesady może się szczycić mianem kraju, w którym ludzie najdłużej żyją. W tych dniach w Konstantynopolu odkryto dwóch starszuchów, którzy twierdzą, że w sumie liczą 438 lat.

Jeden z nich zaklina się na wszystkie świętości, że urodził się w 1670 roku, czyli 265 lat temu. Drugi twierdzi, że liczy obecnie 173 lata. Przy tem władze ustaliły, że jest on bezspornie jednym z

najdzielniejszych oficerów tureckich. Podczas swej wojkowej kariery brał udział w 65 atakach i 23 razy był ranny. Otrzymał wszystkie możliwe nagrody i ordery, jakimi obdarzyła Turcja swych bohaterów. Starzec zachował pełnię sił fizycznych i duchowych i cieszy się wielkim apetytem.

W porównaniu z wiekiem tych obu starszuchów błędnie sława najdłuższy żyjący na świecie kobiety. Zaró - Agi, również Turczyni.

W drugiej połowie tempo gry staje się słabsze. Gra jednak prowadzona jest nadal, zwłaszcza ze strony Legji w sposób niebezpieczny dla przeciwników. W 24-ej minucie Przedziecki II sfaułował Kniola, za co zostaje usunięty z boiska. Równocześnie na galerji doszło do gorszących zajść pomie-

ędzy publicznością, tak że okazała się konieczna interwencja policji.

W ostatnich minutach Warszawianka ma szanse podwyższenia wyniku ale jej atak zawodzi pod bramką przeciwnika. Na kilka sekund przed końcem Nawrot sfaułował Ziemię, którego zniesiono nie przytomnego z boiska.

W Warszawiance wyróżnili się Smoczek, Piryh i Świecki w ataku, Sroczyński w pomocy i Zwierz na obronie. W Legji najlepsi skrzydłowi: Rajdek i Wypijewski, Cebulak w pomocy oraz Keller w bramce.

Zawody prowadził p. Dutkowski, który niepotrzebnie dopuścił do ostrej i brutalnej gry.

## FATALNA KLESKA CZARNYCH NA ŚLĄSKU

KATOWICE. W meczu finałowym o wejście do Ligi, rozegranym w Katowicach w fatalnych warunkach atmosferycznych Dąb rozgromił Czarnych lwowskich 6:1 (5:0).

Gra ucierpiała bardzo wskutek ciężkiego terenu i wiatru. Bramki zdobyli Kloda (4), Ogórek i Kestner po jednej. Dla Czarnych jedyną bramkę zdobył Smagowicz.

# Żona walczy o swego męża

Fabrykant Carbo, czy kupiec Jaures?

Czy sądom paryskim udało się wyświecić tajemniczą sprawę Carbo? Czy człowiek, który przez 20 lat żył pod nazwiskiem Jaures, jest rzeczywiście przemysłowcem włoskim, Ugo Carbo? Czy tylko Jaures jest ludzko podobny do owego Carbo? Tego rodzaju pytania zaprzatają obecnie umysły całego Paryża.

W roku 1914 Ugo Carbo posiadał w Turynie (Włochy) wielką fabrykę mydła. Gdy zawierucha wojenna dotarła do Włoch, Ugo wdział mundur oficera i wyruszył na front. Przez kilka tygodni znajdował się w okopach, a następnie wszelki ślad po nim zginął. Po pewnym czasie młoda małżonka przemysłowca otrzymała urzędową wiadomość, że Carbo zginął na polu chwały.

Ta wiadomość tak wstrząsnęła młodą kobietą, że ciężko zaniemogła. Przez wiele tygodni walczyła ze śmiercią, a gdy wreszcie wróciła do zdrowia, opadła w melancholję. Nie mogła zapomnieć swego ukochanego i ciągle powtarzała krewnym:

— Nie wierz w to, że Ugo zginął! Jestem przekonana, że pewnego dnia znowu go ujrzę!

Lata mijały. Śmierć Carbo poszła już w niepamięć. Tylko kochająca małżonka nie mogła się pogodzić z tą myślą, że mąż zginął. Jej krewni objęli kierownictwo przedsiębiorstwa, a pani Carbo spędzała czas na smutnych rozmyślaniach. Tak trwało przez 20 lat. Dopiero przed niedawnym czasem zdarzył się wypadek, który wyrwał ją z bezwładu i zmusił do działania.

Pani Carbo w towarzystwie swej córki Estery udała się do St. Moritz. Pewnego dnia gdy obie panie schodziły ze schodów hotelu, pani Carbo nagle zatrzymała się jak wryta. Uporczywie spoglądała na jakiegoś pana, który ją minął. Po chwili wybuchła płaczem i padła zemdlona.

Gdy wróciła do przytomności, zaczęła powtarzać w kółko:

— Widziałam męża! To nie ulega kwestji! To był Ugo! Przeczucia mnie nie zawiodły! Ugo żyje!

Z łatwością udało się pani Carbo ustalić, że owym mężczyzną był niejaki kupiec paryski Jaures. Jaures był niezwykle zdumiony, gdy do jego pokoju wszedł dyrektor hotelu i prosił go, by się udał do pokoju pewnej chorej pani, która musi się z nim widzieć.

Gdy kupiec zjawił się w pokoju pani Carbo, ta dobiegła do niego, zaczęła go całować i obsypywać pieszczotami. Zdumiony Jaures wreszcie oświadczył, że nie zna jej.

— Możliwie, że poznałem panią przed wojną — ciągnął dalej. — Lecz tego, niestety, nie mogę sobie przypomnieć. Wszystkie przeżycia z przed wojny wymknęły mi się z pamięci.

Pani Carbo jednak nie zrezygnowała. W dalszym ciągu dopuszczała szturm do pamięci nieznajomego, czego w nim obudziło choćby najdrobniejsze wspomnienie. Lecz napróżno. Nieznajomy wypierał się jej. Wówczas pokazała mu zdjęcie poegłego męża. Był on o wiele młodszym od Jauresa, ale ludzko go przypominał. Jaures stracił pewność siebie. I nagle stała się rzecz zadziwiająca, zaczął biegle mówić po włosku, choć dotychczas nie wymówił słowa w tym języku. Do późnej nocy rozmawiało ze sobą tych dwoje ludzi, których otaczała gęsta zasłona tajemnicy. Gdy wreszcie nieznajomy opuścił pokój pani Carbo, ta była przekonana, że odnalazła męża.

Córka jednak nie podzielała zda-

# Niezwykły romans szoferki

Ślub po 20 latach

W tych dniach w Londynie odbędzie się niezwykle ciekawa uroczystość ślubna. Znany konstruktor samochodów i samolotów Coatelen żeni się ze swą byłą szoferką.

Ten szczególny romans zaczął się w roku 1916. Panna Bridson, córka drobnego urzędnika musiała w czasie wojny zarabiać na swe utrzymanie. Umiała prowadzić auto i zgłosiła się do inżyniera Coatelen, który w owym czasie poszukiwał szofera. Młode dziewczę podobało się inżynierowi, który dał jej pracę u siebie.

Po pewnym czasie Coatelen opuścił Londyn i zamieszkał zagranicą. Nie mógł jednak zapomnieć o swej dzielnej i ładnej szoferce.

Za każdym razem gdy tylko przyjeżdżał do Anglii na urlop, poszukiwał panny Bridson. Lecz jego wysiłki nie da-

wały żadnego wyniku. Nie mógł znaleźć swej byłej szoferki. Przed niedawnym czasem Coatelen znów bawił w Londynie i tym razem pragnął ujrzeć pannę Bridson. Wpadł więc na szczęśliwy pomysł.

Ogłosił w gazetach, że poszukuje panny Bridson. Na jego ogłoszenie zjawili się w hotelu bardzo wiele kobiet, lecz żadna z nich nie przypominała jego byłej szoferki. Już inżynier zwątpił w to, że kiedyś będzie mu danem ujrzeć tę, którą kochał w tajemnicy. Lecz Coatelen omylił się jednak w swych przypuszczeniach.

Pewnego dnia zjawiała się u niego ta, której tak długo wy-czekiwał. Panna Bridson liczy obecnie 38 lat, pozostała jednak nadal tak świeża i urocza jak za dawnych czasów. Warunki życia zmieniły się u niej na lepsze.

Ojciec w międzyczasie zbagacił się i panna Bridson żyje w dostatku. Gdy inżynier oświadczył jej, że żywi do niej gorące uczucia i pragnie z nią się pobrać, była szoferka odparła mu, że i ona go kocha i cierpliwie czekała na niego. I właśnie w tych dniach odbędzie się ślub dwojga ludzi, którzy nie wiedzieli, że się wzajemnie kochają.



Smutna rodowa: O Ferdynandzie! Jakże samotną zostałam na tym świecie!

Mimo wszystkich wysiłków pani Carbo, tajemnica Jauresa-Carbo nie jest jeszcze wyświecona. Małżonka turyńska go przemysłowca przeprowadziła się do Paryża i zamieszkała u Jauresa. Stara się obudzić w nim wspomnienia z dawnych dni, lecz to się jej jeszcze w pełni nie udało. Co pewien czas z zakamarków pamięci Jauresa wypływają jakieś mełne wspomnienia z przeszłości. Nie ma on jednak jeszcze pełnego obrazu swego przedwojennego życia i nie jest pewien czy odpowiada ono w rzeczywistości opowiadaniami pani Carbo.

Krewni zaś pani Carbo usilnie zwalczają jej przypuszczenia. Na drodze sądowej walczą przeciw temu, by Jaures przyjął nazwisko Carbo i objął w posiadanie mienie zaginionego przemysłowca. Pani Carbo broni z całej mocy odna-

# Pociąg szybszy od samolotu

Koleje amerykańskie przeżywają obecnie ciężki kryzys. Do tego stanu rzeczy przyczynia się konkurencja pomiędzy poszczególnymi przedsiębiorstwami kolejowymi. (W Ameryce koleje należą do prywatnych przedsiębiorstw). Nikt nie chce przejeżdżać znaczniejszych przestrzeń takim środkiem lokomocji, który porusza się zaledwie z szybkością 80 kilometrów na godzinę. Woli przebyć tę samą odległość w ciągu kilku godzin samolotem. To też przedsiębiorstwa kolejowe chcą zaradzić temu złu, co pewien czas oddają na usługi publiczności coraz szybciej poruszające się pociągi.

Obecnie na najdłuższej trasie w Ameryce Nowy Jork — San Francisco, uruchomiono nowy cud techniki — pociąg, który przelatuje 200 kilome-

trów na godzinę. Pociąg ten składa się z wagonu sypialnego i pięciu zwykłych wagonów. Są one tak ściśle ze sobą wczepione, że pociąg rzeczywiście wywiera wrażenie olbrzymiej strzały. Zamiast parowozu ma potężny wagon motorowy o sile 1200 koni parowych. Choćby potrafił on rozwinąć tak wielką szybkość, można go zatrzymać w największej szybkości w ciągu 6 sekund. Podczas podróży pasażerowie nie odczuwają żadnych wstrząsów, również hałas, jaki tworzą, obracające się koła, jest zredukowany do minimum; to też pasażerowie odnoszą wrażenie, jak by latali w powietrzu.

Żółta strzała jest zrobiona z aluminium. Między podwojniami ścianami znajdują się urządzenia, które latem och-

ładzają temperaturę w wagonach, a zimą ją ogrzewają. Wnętrze pociągu jest urządzone z niezwykle luksusowo. Salony, czytelnia, pokoje kąpielowe i wypoczynkowe, są do dyspozycji podróżnych.

Przedsiębiorstwo dba też o stronę zdrowotną pasażerów. W pociągu zawsze znajdują się trzej lekarze, dla nagłych wypadków urządzono nawet salę operacyjną. Wykwalifikowane siostry miłosierdzia stale dbają o zle czujących się pasażerów. Inni podróżni, gdy nie chcą korzystać z wygodnych foteli, mogą udać się do baru i spędzić tam czas na miłej pogawędce. W barze można dostać najbardziej wyszukane potrawy, doskonale przyprawione przez znakomitego kucharza. Do stołów podają najlepsze kelnerzy amerykańscy.



## Ze świata == == pracy

### TAKSÓWKARZE

**CHEJNIE KUPIJĄ NOWE WOZY.**  
Walka z hałasem ulicznym odbywa się zarówno w Warszawie, jak i w innych większych miastach. Starostwa grodzkie zwróciły się do związków właścicieli taksówek w sprawie zainstalowania aparatów, które zmniejszałyby warczenie motorów.

W związku z tem właściciele taksówek za pośrednictwem swych organizacji zwrócili się do władz, obiecując, iż każdy kupi nową taksówkę najnowszego typu, o ile w ciągu pięciu lat będzie zwolniony od podatków. Rzecz jasna, iż projekt ten musiałby być rozstrzygnięty nie przez władze lokalne, lecz przez ministerstwo.

**OBNIŻENIE PENSJI.**  
**A HANDEL PRZEDŚWIĄTECZNY.**  
Organizacje kupieckie odniosły się z niepokojem do sprawy obniżenia faktycznego pensyj urzędników.

Kupcy obawiają się, iż wprowadzenie tej obniżki w okresie przed Nowym Rokiem, mogłoby narazić obroty handlowe w listopadzie i grudniu, zwłaszcza zaś w grudniu, na b. poważną redukcję.

Warszawa np. licząca kilkadziesiąt tysięcy urzędników ma w urzędnikach najpewniejszych konsumentów przedświątecznych. Pozbawieni części poborów urzędnicy kupowali by nawet najniższe artykuły w ilościach mniejszych.

Oslabienie handlu przedświątecznego może mieć wpływ na znaczną redukcję wpływów podatkowych. To też organizacje kupieckie postanowiły się zwrócić do samorządu gospodarczego z prośbą o interwencję w tej tak ważnej sprawie.

# „To jest mój Władzio“... Uwiódk, zamordował i okradł

Dr. Henryk Trawiński, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 116, wyjeżdżając latem ubiegłego roku do rodziny w Jastarni, pozostawił mieszkanie pod opieką służącej, Antoniny Kacały.

Gdy po kilku dniach, zgodnie z zapowiedzią, powrócił, zdziwił się niezmiernie, że służąca na dłuższe dobijanie drzwi nie otwiera. Przeczuwając coś złego, dr. Trawiński wezwał ślusarza, który zamek otworzył. Ale drzwi mimo to nie ustępowały, założone bowiem były od wewnątrz na łańcuch. Ale przez szczelinę dr. Trawiński zajrzał do środka. Oczom jego przedstawił się mrozący krew w żyłach widok.

Obok łóżka, na którym spała służąca, stał parawan. Oparta o niego plecami — w pozycji napał — siedzącej, leżała na podłodze w kałuży krwi służąca, Antoni Kacała, której wykrzywiona w bolesnym skurczu twarz i szklane oczy nie pozostawiały wątpliwości, że została w bestjański sposób zamordowana.

Przybyło niezwłocznie wła-

dze sądowe z całym aparatem wywiadowczym dostały się do mieszkania i ustaliły niezwykły stan rzeczy.  
**ZA PARAWANEM STAŁO ŁÓZKO DLA 2 OSÓB.**

Z ułożonych na niem poduszki i kołdry wynikało, że łóżko zostało przygotowane dla 2 osób. Pościel była nietknięta. Tragiczna śmierć nastąpiła przed nocą. Obok trupa zmarłej w kałuży krwi leżał młotek, używany do rąbania węgla. Obok przewrócone krzesło z wylamanymi nogami. Na stole kuchennym stała szklanka z niedopitą herbata. Na szklance wyraźny odcisk palca. Odcisk ten został niezwłocznie zdjęty przez funkcjonariuszów policji. W pokojach d-ra Trawińskiego widać było, iż ktoś tam gospodarował: brakowało wielu drobnych rzeczy, a między innymi rewolweru.

Nie ulegało wątpliwości, że krwawej zbrodni dokonał jakiś przyjaciel Kacałówny, który rego ona zaprosiła do siebie na czas nieobecności gospodarzy w lokalu.

Istotnie. Wśród rzeczy Kaca-

łówny znaleziono fotografię z napisem: „Antonina Kacała dla Władysława Mijasa“.

Przesłuchano przedewszystkiem służące, pracujące w tym samym domu. Jedną z nich, Skalińska, zeznaniami swymi przyczyniła się do wyświeślenia całej zagadki. Oto po wyjeździe d-ra Trawińskiego, Kacałówna zwierzyła się Skalińskiej, że zaprosiła do siebie swego przyjaciela z Radomska.

Gdy na dwa dni przed tragiczną zbrodnią Skalińska przyszła przed południem w odwiedziny do Kacałówny i zapytała, czy przyjaciel jej przyjechał, Kacałówna dyskretnie się uśmiechając zaprzeczyła. Ale Skalińska zauważyła, że łóżko w kuchni nosi wyraźne ślady, że tej nocy spały na niem dwie osoby.  
**DRAB BYŁ WIELKI I Z ODRAŻAJĄCĄ TWARZĄ.**

Skalińska z ciekawości postanowiła sprawdzić, jak wygląda przyjaciel Kacałówny i w tym celu weszła do pokojów. Zaraz w pierwszym natrafiła na mężczyznę ogromnego wzrostu o odrażającym wy-

glądzie. Okrucieństwo w twarzy podkreślał brak kilku przednich zębów.

„TO MÓJ WŁADZIO“...

Kacałówna przedstawiła obcego: „To mój Władzio“. Skalińska przestraszyła się mężczyzny i szybko opuściła mieszkanie d-ra Trawińskiego.

Te zeznania przyczyniły się do szybkiego ujęcia zbrodnia. Władysława Mijasa wkrótce zaarrestowano. Mijas, 7 razy karany za kradzieże, opuścił niedawno więzienie „na urlop“ i z tej racji meldował się w policji.

**MIJAS MIJA SIĘ Z PRAWDĄ.**

Przesłuchany przez policję Mijas nie przyznał się do popełnienia zbrodni. Na początku bronił się „alibi“. Ale wkrótce policja znalazła u niego notatnik, z którego wynikało, że Mijas już zgóry przygotował sobie świadków, którzy mieli zeznawać, że w dacie ohydnej zbrodni znajdował się on w Radomsku.

Wkrótce w domu krewnych Mijasa znaleziono rzeczy, należące do d-ra Trawińskiego.  
**PODOBNO Z ZAZDROŚCI**

Mijas, widząc całą beznadziejność dalszego wypierania się winy, przyznał się do zbrodni, przedstawiając ją w następującym świetle.

Z Kacałówną utrzymywał zażyłe stosunki od dłuższego czasu. Przyjeżdżał do niej do Łodzi, a ona do niego. W ostatnich czasach zauważył, że Kacałówna nawiązała bliższą znajomość z młodymi mężczyznami.

Otrzymałszy zaproszenie od Kacałówny na kilka dni, przybył na wzwanie. Dwie doby spędził wspólnie w mieszkaniu dra Trawińskiego. Krytycznej nocy Kacałówna zaczęła robić wymówki Mijasowi, że romansuje z innymi kobietami. Ze swej strony Mijas oskarżał o zdradę swą przyjaciółkę.

**ZASZŁA W CIAŻĘ.**

W toku rozmowy Kacałówna wyznała Mijasowi, że jest w ciąży i pragnie ją przerwać. Mijas kategorięcznie się sprzeciwił, gdyż pragnął wspólnego dziecka.

To doprowadziło do kłótni. W jej trakcie Mijas porwał krzesło i uderzył nim po głowie Kacałównę. Ta przybrała pozycję obronną. Mijasowi wydawało się, że w ręku kochanki zabłysło ostrze noża kuchennego. Schwycił tedy młotek i kilku uderzeniami w głowę rozpułł czaszkę Kacałówny.

**NIE CHCIAŁ OPUSZCZAĆ MIESZKANIA BEZ „PAMIĄTEK“.**

Już po dokonanej zbrodni pomyślał sobie, że nie warto opuszczać mieszkania z pustymi rękami i zabrał po drodze szereg przedmiotów d-ra Trawińskiego. Sekcja zwłok Kacałówny ustaliła, że była ona w drugim miesiącu ciąży.

**WIEZIENIE DO KONCA ŻYCIA.**

Okrutny morderca stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi, który skazał Mijasa na dożywotnie więzienie.

Wczoraj naskutek apelacji zbrodniarza sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Nie widząc żadnych okoliczności łagodzących, Sąd Apelacyjny wyrok bezterminowego więzienia w całości zatwierdził.

## Zbrodniarz skazany na karę śmierci

Jednooki przestępca zabił policjanta, aby święta spędzić na wolności

W dzień przedwigliłny Bożego Narodzenia r. ub. post. Bolesław Szalkowski, znajdując się w patrolu nocnym, dojrzał dwóch włamywaczy, wynoszących łup z piekarni Handtkiego w Poznaniu. Podskoczył do włamywaczy, którzy również dostrzegli policjanta i rzucili się do ucieczki. Post. Szalkowski, przyrzawszy się jednemu z nich, zawołał:

— Znamy się! — i pobiegł za drugim.

### POGON

#### ZA WŁAMYWCZAMI.

Włamywacz rzucił tupy, ale to niewiele mu pomogło, gdyż post. Szalkowski dogonił zbiega i przystąpił do rewizji osobistej.

W tym momencie jakby z pod ziemi wyrósł drugi włamywacz, za którym post. Szalkowski zaniechał pogoni, licząc się z tem, że jako rozpoznany nie uniknie aresztowania. Włamywacz, trzymając coś w założonej na plecach ręce, zwrócił się do przytrzymałego już towarzysza i zapytał:

— Co jest?

Na to aresztowany odpowiedział:

— Widzisz, co jest.

I nim post. Szalkowski zdolał wyciągnąć rewolwer, włamywacz, zawołałszy:

— Puść go! — błyskawicznie wycelował w nogi post. Szalkowskiego rewolwer. Huknęły dwa strzały, pi których posterunkowy runął na ziemię, trafiony w nogi.

### ŚWIAT DLA DWÓCH ZA MAŁY.

Żył jeszcze. Dostrzegł to morderca. Wypowiedziawszy głośno słowa: „Świat dla nas dwóch jest za mały. Albo ja, albo on żyć będzie“ — oddał do leżącego już w kałuży krwi posterunkowego jeszcze trzy strzały, z których jeden oddał w serce przerażonego ofiarę posterunkowego. Obydwaj włamywacze zbiegli.

Jeden z nich, jak się okazało, Stefan Konarski, tegoż wieczora, przyszedłszy do mieszkania, przasił się cały ze strachu. Na pytania domowników odpowiedział:

— Maluda zabił szkiela.

(Szkielec to przezwisko, nadaue przez elementy przestępcze w Poznańskim funkcjonarjuszom policji).

Wiadomość o tem dotarła do wadz śledczych, które zarządziły obławę za włamywaczami.

### NAJGROŹNIEJSZY ZBIR.

Konarskiego aresztowano. Powierdził on, że brał wraz z „Maludą“ udział we włamaniu do piekarni. „Maluda“ był już doskonale znany policji. Było to przezwisko jednego z najgroźniejszych zbirów, grasujących w okolicy Poznania, Marjana Wyrembka.

Wyrembek niejednokrotnie brał udział w napaściach i kradzieżach. Niejednokrotnie też cudem unikał obławy, którą na ni.bezpiecznego lotra stawiano.

W czasie jednej z obław, Wyrembek zatrzymany przez policję rozpoczął strzelaninę. Policja, chcąc ująć go żywcem, nie odpowiadała strzałami i mimo to pochwytiła Wyrembka. W czasie walki Wyrembek od uderzenia kolbą rewolweru utracił oko.

### JEDNOOKI ZBRODNIARZ.

Od tego czasu jednooki zbrodniarz tem większą palną nienawiścią do stróżów bez-

pieczeństwa. I tym razem za Wyrembkiem rozpoczęto energiczne poszukiwania. Wszystkie dane, uzyskane przez policję, wskazywały, że Wyrembek po zabójstwie s. p. post. Szalkowskiego udał się do Kalisza, skąd zamierzał udać się na kresy.

Po 10 dniach powrócił do Poznania celem załatwienia spraw rodzinnych.

Policja, poinformowana o tem, przygotowała na Wyrembka zasadzkę.

### ZASADZKA.

Otoczono go na szosie ze wszystkich stron. I tym razem próbował ucieczki. Pod groźą rewolweru steroryzował 2-ch wieśniaków, każąc im jechać co koń wyskoczy. Nie przydało się to na nic. Wyrembek zrozumiał beznadziejność swego położenia.

Wycelował sobie rewolwer w usta i strzelił. Rannego

śmiertelnie pojmała policja. W szpitalu Wyrembek odzyskał zdrowie.

### ZBRODNIA ZA CENĘ WOLNOŚCI.

Uratowany od samobójczej śmierci Wyrembek stanął przed Sądem Okręgowym w Poznaniu. Tłumaczył się, iż post. Szalkowskiego nie chciał zabić, ale tylko unieszkodliwić. Chciał spędzić nadchodzące święta Bożego Narodzenia na wolności.

Sąd Okręgowy skazał okrutnego mordercę na karę śmierci. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Sprawa naskutek kasacji znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego, który kasację oddalił. Tem samym wyrok śmierci, o ile Pan Prezydent Rzplitej nie skorzysta z prawa łaski, już w najbliższym czasie zostanie wykonany.

## Negus czyni „cuda“

bo rozmawia przez telefon

W tych dniach Negus miał rozmowę telefoniczną z ras Seyumem, który znajduje się w Makalle, odległym o 500 kilometrów od Addis - Abeby. Rozmowa dotyczyła zdrady ras Gugsy. Ras Seyum zapewnił króla królów, że pozostanie mu wierny, że żadna siła nie potrafi go odwieść od tego postanowienia i że będzie ścigał zdrajcę.

Więść o tem, że Negus rozmawia z tak wielkiej odległości z ras Seyumem lotem błyskawicy rozniosła się wśród żołnierzy i tłumy wojowników abisyńskich zebrały się wokół namiotu wodza i wysłały doń delegację, prosząc, by pozwolił im usłyszeć ten „cud“.

Ras Seyum zakomunikował Negusowi o prośbie żołnierzy. Król królów zadość uczynił życzeniu żołnierzy i zgodził się rozmawiać z nimi przez telefon.

Delegacja wybrała z pośród siebie jednego wojownika. Ten niepowinno doszedł do telefonu, z przerażeniem ujął słuchawkę i dołożył ją do ucha. Z oddali, poprzez druty telefoniczne, dobiegł go głos Negusa. Król królów pochwalił odwagę i nieustraszoną odwagę i nieustraszoną odwagę i wyraził przypuszczenie, że wojownicy ofiarnie będą bronić ojczyzny.

## Proces o spowodowanie zgonu

przez prof. Meissnera

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się ogromny proces prof. Alfreda Meissnera, oskarżonego o spowodowanie przez nieostrożność śmierci s. p. prof. Wincentego Drabika.

Oskarżenie wnosi prokurator Olgierd Miśsun. Z ramienia powodów cywilnych

t. j. żony i dzieci tragicznie zmarłego prof. Drabika występować będą adw. Ruff i Drobniewski. Obronę zgłosił adw. Wacław Brokman.

Do sprawy powołano około 10 biegłych, proces przebiega, któremu przewodniczyć będzie sędzia R. Przybyłowski, poirwa do końca tygodnia.



### Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Stała czytelniczka z Częstochowy (94). Obraziła Pani kogoś. Należy tę osobę przeprosić. Będzie kłótnia z młodym blondynem. Proszę się wystrzegać niskiej szatynki. Ktoś zachoruje wśród osób bliskich. Żadnego smartwiema z siostrą nie będzie. Na loterii może Pani grać, ale tylko na ćwiartkę i do spółki.

Pan Bronisław R. nadesłał następujący list: „Śniło mi się, że jechałem z żoną i z synkiem łódką po Wiśle. Była piękna pogoda i rozległa rzeka o spokojnej wodzie. Potem łódka zawróciła i popłynęliśmy zpowrotem. W pewnej chwili do łódki dostała się woda; zląkłem się, że synek utonie i czym prędzej wyskoczyłem z nim oraz z żoną na brzeg”.

Sen ten oznacza dużą pociechę z potomstwa i dostatnią przyszłość (ale niezbyt prędko). Pozostałe dwa sny, wróżą nagłe wydarzenie, zaszczyty, i wyrzuty ze strony bliskiej osoby. Jakiś zamiar nie powiedzie się.

„Szatynka”. Nadesłanie fotografii wcale nie jest konieczne. W zupełności wystarczy mi opis snu. Przyda się data urodzenia.

P. Stanisław W. Interes, o którym Pan pisze, nie powiedzie się, pomimo tak sprzyjających okoliczności. Czemu prędzej wycofa się Pan z niego, tem mniej Pan dołoży.

„Anita 35”. Bardzo się cieszę, że rady moje tak bardzo się Pani przydają. Wyjdzie Pani zamąż w niedalekiej przyszłości za sympatycznego mężczyznę w średnim wieku. Na loterii proszę nie grać, gdyż nie ma Pani szczęścia do gry. Serdecznie dziękuję za pozdrowienia i życze Pani wszystkiego najlepszego.

P. „Sonia z prowincji” pisze: „Śniło mi się, że zabiłam swoją dobrą znajomą o jakieś 50 zł. Pokrajałam jej ciało na drobne kawałki, włożyłam je w papierową torbę i położyłam tam, gdzie wszystkie koleżanki kładą swe śniadania. Gdy wychodząc z pracy, brałam swą paczkę, poczułam, że zwilgotniała i rozlała mi się w palcach. Ponieważ zmuszone byłymy pokazywać swe paczki przy wyjściu, więc byłam w rozpacz, że portier zauważy ciało. Jednak udało mi się przedostać. Korzystając ze sposobności, wrzuciłam ciało do ubikacji. Później sumienie nie dawało mi spokoju, dlatego zabiłam i dla czego nie pochowałam ciała w nocy na cmentarzu. Tak idąc, znalazłam się na cmentarzu i błędziłam pomiędzy grobami, a była noc”.

Ponury Pan sen oznacza dużą zmianę w życiu. Pokrajane ciało ludzkie — to katastrofa czy nagły wypadek, wyrzuty sumienia — to pieniądze, zaś cmentarz w nocy oznacza podróż i nowe towarzystwo. Jest Pani chwilami nerwowa i kapryśna. Niech Pani zwalczy tę swoją cechę, gdyż przyniesie ona Pani smartwienie. Szczęśliwa liczba — 88.

**Dr. J. SZERMAN**

Chor. kobiece i ciąży

Elektoralna 11, tel. 6-6363. Godz. przyj. 4-8 w.

# Nasz wielki konkurs filmowy

wywni 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 526



Nr. 527



Nr. 528

## Na małej wokandzie...

### Nieporozumienie

(A. E.) Panna Mania aż pokraśniała z zadowolenia, gdy w słuchawce telefonu zabrzmiał głos jej narzeczonego.

— Czy to ty, Maniusiu?

— Ja, A, to Jurek?

— Sie wie. Akuratnie na urlop przyjechałem, ale niedługo już ze wszystkim będę wolny.

— To klarwo!

— Ma sie rozumieć. Już mi się cholernie cknii bez ciebie, Maniusiu moja!

— A bo to można mężczyźni nie wierzyć? Zalewasz pewnie!

— Żeby mnie tak ciężki wyrok spotkał, że nie zalewam. Insze to może bujaja, ale ja nie taki.

— A ożenisz się ze mną?

— Jak tylko wojskowy mundur zruci. Jeszcze przed słowem perfomy ci różne zafunduje, kwiatki także samo ładne kupię, róże, konwulsje...

— A kapelusz z frajeramy?

— Kapelusz musowo. Będziesz w niem fasonu zadarować, jak Marlina Wytrych!

— Jurek...

— A co?

— Możebyś rodepnął? Akuratnie nikogo w domu niema.

— Już się robi. Widzisz Maniusiu, jak ci dobrze? Ja to musiałem iść do wojska, a do ciebie wojsko same przychodzi. Swoją drogą telefon fajna rzecz. Ja na Woli, ty na Krakowskiem, a bajtlujem sobiel!

— Przyłaż prędzej, Jurek!

— Już wałe, Maniusiu. Sierwus! Całuję cię w tubkę!

Widocznie panna Maniusia przesłyszala się i roziała „tubkę” telefoniczną za coś gorszego, gdyż pan Jerzy po przybyciu do ukochanej zastał drzwi zamknięte.

Lomotał w nie dobrą godzinę. Obrażona panienka nie myślała jednak otroierać, natomiast zdenerwowani hałasem sąsiedzi sprowadzili policjanta, który spisał panu Jerzemu protokół.

Wynikła z tego sprawa sądowa. Ale ponieważ w między czasie narzeczeni pogodzili się, przeto panna Mania wszystko wyjaśniła i zapadł wyrok uniewinniający.



### ZIOŁA Z GÓR HARCU Dr. LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym.



Nr. 529



Nr. 530

### ZAKŁAD POŁOŻNICZY

D-ra KAM.ŃSKIEGO  
Nowo-rodzka 20  
Porody Operacje kobiece



### Błysk szczęścia w sklepie

(H. L.) Sprzedawca w sklepie kolonialnym Józef Jaworski kochał się w córce szelowej-uroczej Zuzi. Nie wiedział wcale, że jest sobowtórem znakomitego tenora Jana Moreny. Ujrzał go przypadkowo impresario tenora, postanawiając skorzystać z jego usług, aby zastąpić śpiewaka na przyjęciu u ks. Lorisowskiej, na które tenor nie chciał iść. Zuzia, myśląc, że Józio ją zdradza, poszła za nim i natknęła się przypadkowo na prawdziwego Morenę, któremu się tak podobala, że zaprosił ją na zabawę i zakochał się w niej. Tymczasem jego sobowtór na raucie u księżnej, podbił serce córki wielkiego przemysłowca, przekonanej, że to Morena — tak samo, jak Zuzia myślała, że poszła na zabawę ze swym Józkiem. Zanim sprawa się wyjaśniła, działo się wiele najsmieszniejszych rzeczy, zakończonych dwoma ślubami Jaworskiego z córką wielkiego bogacza, a Zuzi ze słynnym tenorem.

Na tem też zrealizowano film p.t. „Kocham wszystkie kobiety”, wyświetlany obecnie w kinie „Atlantic”. Tenora i... jego sobowtóra gra słynny już dziś na całym świecie polski śpiewak Jan Kiepura, świetnie grający obie postacie jednocześnie, ozdabiając film mnóstwem pieśni, wspaniale wydatniających jego niezrównane zalety głosowe. Słowem, film daje mnóstwo rozkoszy dla ucha, ale i... dla oka w osobie miłutkiej Lien Deyers, która w roli Zuzi prezentuje się tak uroczo, że nic dziwnego, iż zakochał się w niej nie tylko sprzedawca sklepowy, ale i tenor światowej sławy.



— Co? chce mi pan sprzedać pigułki przeciwko bólowi głowy? Dziękuję! Mnie nigdy głowa nie boli...

### DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

### Na dnie upadku

III.

— Sprawa ta bardzo mnie zainteresowała i zajmę się nią. Zechce mi pan zatem podać nazwisko i adres przyjaciółki. Proszę tylko o jedno, mianowicie, by pan we własnym interesie nikomu nie wspomniał, że mi pan powierzył tę sprawę.

— Ależ naturalnie. A więc kiedy zamierza pan rozpocząć? — zapytał pan K.

— Już jutro zabieram się do tego.

Mocodawca mój podał mi adres i nazwisko swej przyjaciółki i po omówieniu warunków wręczył mi pewną sumę na pokrycie wydatków.

Przyjaciółka pana K. Zofja Michalska (nazwisko i adres zmieniony). zamieszkiwała

przy ulicy Pięknej. Przeprowadziłem wywiad i stwierdziłem, że prowadzi ona rzeczywiście niegananny tryb życia i z wyjątkiem drobnych sprawunków, jakie zaiatwia w mieście, nigdy prawie nie wychodzi sama z domu. Dowiedziałem się również, że oprócz pana K. żaden mężczyzna jej nie odwiedza.

Postanowiłem pojechać do Radomia. Tam dowiedziałem się już ciekawszych rzeczy, okazało się bowiem, że panna Zofja wyjechała z domu nie przed dwoma laty, jak mówiła swemu przyjacielowi, lecz od czasu jej wyjazdu upłynęły przeszło trzy lata. Wynikało z tego, że w ciągu tego roku przeżyła ona jakąś przygodę i zataiła to przed swym przyjacielem. Musiałem za-

tem przede wszystkim zbadać jej przeszłość.

Udało mi się nawiązać kontakt ze służącą matki panny M. i dowiedziałem się od niej wielu sensacyjnych szczegółów. Jak się okazało, panna M. poznała się z jakimś młodzieńcem z Warszawy i uciekła z domu.

— Czy matka nie zawiadomiła policji o zniknięciu córki? — zapytałem.

— Nie, gdyż po dwóch dniach przyszedł list od panienki, że jest w Warszawie i wkrótce wychodzi zamąż, a wtedy przyjedzie do domu i przeprosi matkę za wyrządzone jej przykrość.

— I przyjechała?

— Nie przyjechała, ale starała się otrzymywać od niej listy. Widocznie nie były to dobre wiadomości, bo starsza pani po każdym liście płakała. Dopiero rok temu panienka przyjechała do domu. Nie poznałam jej, tak wyladniała i tak elegancko była ubrana. Bawiła u nas przeszło tydzień a od czasu swego wyjazdu, panienka przysyła co miesiąc starszej pani pieniądze.

— Czy nie wie panienka,

co to był za jeden ten, z którym panna Zofja uciekła?

— Widziałam go tylko jeden raz, bo panienka posłała mi listem do niego.

— A może sobie panienka jeszcze przypomina dokąd ten list zanosila i jak ten pan wyglądał? — pytałem dalej. — Tu idzie o dobro panny Zofji i, o ile panienka mi wszystko dokładnie opowie i pomoże, to tem samem wyrzuci przy służę pannie Zofji, a prócz tego dostanie jeszcze ode mnie ładny prezent.

— Co tylko wiem, to panu powiem. To był bardzo przystojny mężczyzna. Zdaje mi się, że to był jakiś z teatru, bo panienka mówiła mi, że po jedzie do Warszawy i wstąpi do teatru na śpiewaczkę.

— A czy panna Zofja tak ładnie śpiewała?

— O i jak jeszcze! Śpiewała tak, że aż miło było słuchać i tak ładnie grała na fortepianie.

— Może panienka sobie jeszcze przypomni dokąd zanosila wtedy list?

Moja informatorka namyślała się przez jakiś czas, stając sobie przypomnieć. Przypomniała sobie wreszcie

Adresu wprowadzić nie znała, zaofiarowała się jednak wskazać mi dom, dokąd zanosila ów list. Wystarczyło mi to w zupełności.

Tegoż jeszcze popołudnia spotkała się ze mną i zaprowadziła mnie na miejsce. Wynagrodziłem ją sówicie i prosiłem, by nikomu o naszej rozmowie nie wspominała, co mi też solennie obiecała.

We wskazanym przez nią domu zamieszkiwał wówczas niejaki Roman Markiewicz, rzekomy artysta (jak się później okazało, było to nazwisko fałszywe). Postanowiłem powrócić do Warszawy. Bądź, co bądź dowiedziałem się w Radomiu dużo ciekawych rzeczy. W każdym razie było pewne, że panna Zofja miała już przeszłość za sobą. Według mego zdania były jej kochanki, ow pseudo aktor, dowiedziawszy się o bogatym wielbicielu, szantażował ją, wymuszając od niej za milcze nie pieniądze. Że nie posyłała ona matce więcej, jak 150 złotych miesięcznie, udało mi się ustalić przy pomocy urzędnika pocztowego.

Dalszy ciąg jutro.



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk rzekł:

— Wiem, ojcze, wiem dobrze, jak wiele dla mnie uczyniłeś. Jednego wszakże nie jesteś w stanie uczynić, mianowicie — przywrócić mi szczęścia. Będę już nieszczęśliwy przez całe życie, nie mogąc się połączyć z tą, którą kocham.

I dodał:

— Błogosławiłem tę chwilę, gdy wszedł na ten okręt, bo tu ujrzałem ją i pokochałem... a to uczucie mnie odrodziło, zesłało promień światła w beznadziejny mrok mojego bytowania... A dziś? Dziś przeklinam ten dzień, bo gdybym jej nie znalazł, miałbym przynajmniej spokój, a tak, tak... — i urwał, z trudem hamując łzy.

— Aż tak ją pokochałeś?

— O, silniej niż sobie wyobrażasz. Tak, kocham ją całą duszą, nad życie!

— Ale przecież wcale nie wiesz, czy z wzajemnością?...

— I teraz już nigdy się nie dowiem, bo już nigdy jej o to nie zapytam. Bo rzeczywiście, cóżbym mógł jej odpowiedzieć, gdyby mi wyznała, że nie jestem jej obojętny? Nie, nie... postaram się raczej więcej jej nie widywać... Ale czyż można zapomnieć niebo, gdy się je raz ujrzało?

Poczem dodał, wzdychając głęboko:

— Za dwa — trzy dni będziemy w Nowym Jorku. I rozejdziemy się, każde w swoją stronę, aby nigdy już więcej w życiu się nie spotkać.

Znów westchnął głęboko i rzekł dziwnie zmienionym głosem:

— Dasz mi, ojcze, pieniędzy... dużo pieniędzy... Będę starał się zagłuszyć mój ból w szaleństwach. Skoro nie wolno mi kochać, postaram się odurzyć grą, pijatyką, kobietami...

Hrabia wyjął z kieszeni portfel.

Podał go synowi, mówiąc:

— Możesz z niego czerpać, aż się opróżni. Wtedy go znów napelnisz i tak będzie do chwili, aż obaj zostaniemy bez grosza. Wówczas znów będziemy razem. Bieda nasz połączy, skoro dobrobyt ma rozłączyć.

Henryk westchnął tylko żałośnie, ale nic nie odpowiedział...

Już dnialo, gdy wreszcie rozstali się, idąc na spoczynek.

W ciągu całego dnia Henryk nawet na krok nie wyruszył z kajuty. Drżał na myśl, że może spotkać się z Milusią. Jego ojciec również nie opuszczał kajuty.

Był zrozpaczony, że nie mógł uszczęśliwić syna.

na. Przecież to było jedynym celem jego życia. Niczego na świecie nie pragnął, jak tylko móc dać szczęście synowi. A tu...

Tymczasem Milusia zwierzała się matce... Opowiadała, jak nocą, gdy dostała ataku, przybiegł pewien młodzieniec i pomagał w ratowaniu.

Mówiła:

— Gdy patrzy na mnie, ma wyraz nieodpartej słodyczy w oczach. To musi być bardzo dobry chłopiec.

— O, dziecinko, widzę, że sobie nim zawróciłaś głowę. Odradzam ci stanowczo. Pożałujesz... Jeszcze dużo się napłaczesz przez niego, moje ty biedactwo.

— Ależ, mamusiu, ja przecież wcale sobie nie zawracam nim głowy. Niczego sobie nie wyobrażam i niczego się nie spodziewam.

— Przyrzeknij mi więc, że nie będziesz o nim myślała... tęskniła za nim...

— Ależ ja wcale nie myślę o nim... Gdzież tam? Opowiadam ci tylko i nic więcej...

— O, bo ja się poważnie boję, żeś mi się gotowa zakochać w nim...

— Skąd-że? Przecież, gdybym go kochała, wiedziałabym o tem chyba, czułabym to... A ja nic...

— Wiesz przynajmniej, co to za jeden?

— Owszem, wiem, że się nazywa Henryk Gerowicz i jedzie z ojcem.

— Są pewno bardzo bogaci?

— Nawet nie wiem. Nie pytałam się.

— W każdym razie taki chłopiec nie powinien zawracać głowy biednej dziewczynie bez posagu, zdanej tylko na własne siły, wiedząc, że i tak z tego nic nie będzie.

— Ależ ja się po nim niczego nie spodziewam.

— Więc pocóż o nim wspominasz?

— Muszę przecież przed kimś się zwierzyć.

**Czytajcie  
Wesołe Wiadomości  
Cena 10 groszy**

A tak mi się wciąż chce... mówić o nim. Nie wiem, dlaczego mam wciąż jego imię na ustach...

— Czy... wyznał ci co?

— O, nie... O ile go znam, wiem, że zanimby coś mi powiedział, zapytałby się najpierw ciebie, mamusiu, o pozwolenie.

— Jestem pewna, że się do mnie nie odezwie. Bo jeżeli nawet ma wobec ciebie pewne zamiary, to z pewnością nieuczciwe. Tak nie bywa, żeby bogaci chłopcy żenili się z biednymi pannami. Jeżeli się nimi zajmują, to poto jedynie, aby je uwieść i porzucić. Tak pewno chce i ten smarkacz z tobą...

— Co? On... chciałby mnie uwieść?

— Jestem przekonana...

— A jabył głowę dała, że nie. On jest na to za porządny, za szlachetny, za uczciwy.

Matka potrząsnęła głową i rzekła:

— Ja tam nie wierzę w męską uczciwość. W każdym razie najmądrzej postąpisz, jeżeli będziesz go teraz najstaranniej unikać.

— Dobrze, mamusiu...

— A co, jeżeli będzie się starał podejść do ciebie?

— Ucieknę...

— Tak, ale znów nie tak wyraźnie. To nawet nie będzie wypadło i pomyśli sobie, że jeżeli od niego uciekasz, to coś w tem masz. Niektóre dziewczęta uciekają niekiedy tylko poto, aby je gonić. Ot, poprosto staraj się schodzić mu z drogi. To wystarczy.

— Dobrze, mamusiu...

— Wiedz, Milusiu, że poza tobą, nie mam nikogo na świecie i gdyby się stało coś, co by nas miało rozdzielić...

Tu urwała, nie mając odwagi dalej snuć tak mrocznych przypuszczeń.

Milusia nie odpowiedziała nawet słowem.

Nie chciała powiedzieć, co myślała...

Kochała już Henryka...

Kochała go od pierwszej chwili, gdy go ujrzała na statku, pięknego, czarującego i tak słodko na nią spoglądającego.

I od owej chwili nie mogła już przestać o nim myśleć, obraz jego bowiem wciąż stał jej przed oczyma...

A gdy przypadek zetknął ich ze sobą, gdy usłyszała jego głos, wydało jej się, jakby po całej duszy rozlała jej się fala niewypowiedzianej błogości...

I nie móc go kochać?...

Dalszy ciąg jutro.

# OWOC GRZECHU

**Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem**

Stysząc, że ktoś wchodzi do jej ciemnicy, Lilika zjeżyła się w trwożnem oczekiwaniu...

Teraz już sobie przypomniała wszystko...

Domyśliła się odrazu, że jej towarzysz wciąż gnął ją w zasadzkę.

Była przekonana, że ujrzy go za chwilę...

O, i szykowała się już, żeby mu plunąć w twarz pogardą i cisnąć słowa oburzenia.

Tymczasem z otworu zsuwały się nadół jakieś postrzępione portki, co zgola nie licowało z wytworną elegancją jej gnębiela.

Po chwili ujrzała przed sobą postać kelnera Stanisława, niosącego w ręku ogarek świecy, który zapalił i postawił na podłodze, poczem podniósł się znów i na tacy przyniósł śniadanie.

Lili przypomniała sobie kelnera.

Zawołała odrazu:

— Gdzie ja jestem? Jak się tu znalazłam?

Kelner, starszy już człowiek, przyjrzał się Lili nie bez politowania i, jakby chciał nawet jej w czemiś ulżyć, ale widocznie namyślił się, bo machnął tylko ręką i rzekł po chwili:

— Ja tam nic nie wiem...

— Jakto? A kto ma wiedzieć?

— Oni — rzekł ponuro, wskazując na górę.

— Więc pójdę tam zaraz i zapytam ich się.

— Jabył tam paniencie nie radził. Nic dobrego z tego nie wyjdzie. Lepiej już znieść wszystko w pokorze.

— Ani mi się śni! — piorunowała Lili — a za kobyłbym miała? Domagam się, aby mnie natychmiast stąd wypuszczono!

— Oni panią wypuszczą, niech się panienska nie boi. Cafe życie trzymać tu nie będą. Nawet ty podnia nie. Jeszcze nie pamiętam, żeby tu która siedziała dłużej, niż trzy, no już najwyżej cztery dni... Potem zabierają i jazda dalej...

— Dokąd?

— O, to już nie moja rzecz... I wogóle pójdę już, bo mi nawet nie wolno rozmawiać z temi, co tu siadają.

— Ach, więc to się częściej zdarza? Więc wpadłam w sieci jakichś porywaczy dziewcząt? Czy może wręcz handlarzy żywym towarem?

— Pamenczko, co paniencie będę mówił, kiedy nie wiem. I nie wolno mi...

— Jak wam nie wstyd? Nad grobem stoicie, starzec z was już, a zamiast myśleć o zbawieniu duszy, zajmujecie się takimi podłościami. Siużycie jakiejś bandzie nikczemnej...

— Właśnie dlatego, że jestem już stary. Nikt mnie do służby nie zechce. Ci tu trzymają, więc i ja się ich trzymam. Co mam robić?

Lili widziała, że stary rzeczywiście duszą nie sprzyja chlebodawcom i nawet może się nimi brzydzi.

Postanowiła z tego skorzystać.

Powiedziała:

— Dam wam możność uczynienia dobrego postępkę, który z pewnością będzie wam w niebie policzony i choć trochę zmniejszy ciężar waszych wielkich grzechów.

**Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy**

Ponieważ stary się nie sprzeciwiał i nawet spojrzal na nią z pewnem zainteresowaniem, powiedziała:

— Postarajcie się dotrzeć do miasta i odnaleźć tam moją matkę. Zaraz wam podam adres.

Podniosła leżącą na ziemi zapalkę, którą przed chwilą zapalił świecę, znalazła kawałek starej gazety i na jej marginesie napisała zapalką nazwisko matki i adres pensjonatu, gdzie się zatrzymała. Dodała też prośbę, aby starego wynagrodzić.

Poczem rzekła:

— Pójdziecie do mojej matki i powiecie, gdzie jestem więziona. To zupełnie wystarczy. Dostaniecie zato dużo pieniędzy. Najprościej byłoby pójść, oczywiście do policji, tu albo w Warszawie.

Stanisław zamachał rękami na znak, że się nie zgadza, poczem rzekł:

— Jeszcze się dowiedzą, że ja tu już dawno służę i może mnie ukarzą zato, że wcześniej nie kapowałem, co się tu dzieje. Nie, ja wolę z „glinami” nie mieć nic wspólnego.

— Dobrze, więc załatwicie mi przynajmniej to, o co was proszę.

Stanisław pomyślał chwilę, poczem kartkę wziął, nie przyrzekając, zresztą, bynajmniej spełnienia prośby. Rzekł tylko:

— Spróbujcie...

Potem dodał:

— Tylko niech panienska, broń Boże, mnie nie wyda. I radzę paniencie zachować się tu spokojnie, bo żadne awantury i tak nie pomogą, tylko niepotrzebnie się panienska będzie męczyła. A prośbę panienska postaram się spełnić, bo już mi to także obrzydło... Do zobaczenia.

Lili dręczyła się niepewnością, czy Stanisław spełni jej prośbę, i czy już nie będzie za późno...

Dalszy ciąg jutro



KINO-TEATR  
**CZARY**  
w Piotrkowie

Dziś! Potężny film grozy i niesamowitości p. t.

## Powrót FRANKENSTEINA

w roli monstrem Boris KARLOFF  
w roli narzeczonej monstrem Elza LANCHESTER

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

KINO-TEATR  
**NOWOŚCI**  
w Piotrkowie

Pierwszy sowiecki film pełen słońca, uroku i młodzięcej pogody, dramat miłosny zaczerpnięty z życia współczesnej młodzieży rosyjskiej

## Nowi Ludzie

W rolach głównych: W. Gardin i M. Moskwin

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”.

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

## Ogólnopolski Zjazd Kierowników Wychowania Obywatelskiego Związku Rezerwistów

Na dzień 2-go i 3-go listopada r. b. zwołany został do Warszawy przez zarząd główny Związku Rezerwistów i radę wychowania obywatelskiego, ogólnopolski zjazd kierowników wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów. W zjeździe weźmie udział kilkuset delegatów.

Uroczyste otwarcie zjazdu, które będzie transmitowane w dniu 2-im listopada r. b. na wszystkie rozgłośnie polskie przez Polskie Radio, nastąpi o godz. 10-ej rano w sali rady rady miejskiej. W uroczystym otwarciu zjazdu wezmą udział: premier Marjan Zyndram-Kościałkowski, minister spraw wojskowych gen. bryg. Tadeusz

Kasprzycki i prezes Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny min. Roman Górecki.

Tegoż dnia popołudniu oraz przez cały dzień następnego toczyć się będą obrady plenarne zjazdu, w lokalu klubu urzędników państwowych przy ul. Nowy Świat Nr. 67.

Zjazd ma na celu ustalenie metod realizacji niedawno opracowanego programu wychowania obywatelskiego Związku Rezerwistów w związku z potrzebami terenu w tak podstawowej dziedzinie pracy, jaką jest uświadczenie i wychowanie obywatelskie rezerwistów w myśl założeń ideowych Marszałka Piłsudskiego.

## Brak dobrej szosy do Bełchatowa

Mieszkańcy Bełchatowa, którzy związani różnymi sprawami z Piotrkowem i zmuszeni często do wyjazdów zwracają uwagę na niezwykle wolne tempo robót drogowych przy szosie na odcinku Piotrków—Bełchatów. Linja ta jest ogromnie ważna dla mieszkańców zachodniej części powiatu piotrkowskiego. Bełchatów jako dość liczna osada fabryczna ma mnóstwo spraw do siedziby swoich władz administracyjnych skarbowych i sądowych t. j. do Piotrkowa Trybunalskiego dokąd często zmuszeni są wyjeżdżać.

Stąd ważnym zagadnieniem jest utrzymanie dobrej szosy łączącej te dwie miejscowości. Latem roku bieżącego rozpoczęto prace około naprawy tej szosy, ale jeszcze do teraz roboty nie zostały zakończone. Zbliża się zima i wątpliwe jest czy wnet zdoła kierownictwo robót wykończyć szosę, gdyż w ciągu całego lata roboty szły „zółwim tempem”.

## ATAK

Ostatnie promienie zachodzącego słońca padały na ziemię szykującą się do nocnego spoczynku. — Powoli pustoszały pola i uciechało życie ptaszecie. — Spokój spływał na ziemię. — Znieruchomiałe lesne olbrzymy, ostatnią przed spoczynkiem pieśń przesyłając do stóp Tego, co Panem wszystkim na świecie. — Sen ukoił bóle, uciszył troski, dał zapomnienie wszystkiemu, co cierpi.

W spokoju śpi ziemia i wszystko stworzenie, tylko człowiek nieufny i podejrzliwy postawił straż nad Wartą i Zbruczem, aby każdej chwili widziała niebezpieczeństwo. Strażnicy u granic czuwają, więc sen jest bezpieczny, spokojny i beztrudny.

Lecz tajemnicza i zdradna jest noc. — Miljardem gwiazd migocze, aby ukryć zdradę, aby nie dostrzegli strażnicy światełek wrogich samolotów. — Cicho, cichutko suną podniebne ptaki, niosąc nam straszną zagładę i śmierć. Któż mógł przewidzieć, że Ikarowe tęsknoty człowieka do lotu, do oderwania się od ziemi staną się jego zgubą i zaturą.

Dlaczego bohaterstwo orłów powietrznych ma przynieść śmierć wszystkiemu życiu na ziemi?

Radosne okrzyki uniesienia przy wlocie pierwszego balonu, mają się zmienić w jęki i przekleństwa tych, co ginąc będą bez ratunku i współczucia. Po czarnym niebie nocy przesuną bez szelestu, niszczące ptaki, kierowane ręką wroga, na zaturę wszystkiemu, co nasze. Nie dojrzy ich oko wiernego nadgranicznego strażnika, nie zatrzyma go ofiarą pierś żołnierza polskiego, nie krzykną mu usta: „Stój!” Zdradziecko przeleci granicę, aby z podniebnych wyżyn rzucić nam śmierć i przerażenie. — Zapóźno odezwą się sygnały ratunkowe. W jękach i trwodze śmiertelnej ginąć będzie Pan ziemi — człowiek. — Bezsilne matki nie ukują męczarni swych dzieci, nie zgłuszają ich wołań o pomoc, nie dadzą im ratunku. Znikąd!!!...

## Na falach eteru

Najlepsze orkiestry w programach radiowych.

Polskie Radio, ożywiając stale i urozmaicając swój program muzyczny, pragnie zachęcić do do pracy przed mikrofonem najlepsze zespoły orkiestrowe w Polsce. Uważni słuchacze Polskiego Radia pamiętają, że w ubiegłym roku zorganizowany był przez radio plebiscyt wśród słuchaczy na temat „która z orkiestr salonowych występujących przed mikrofonem podoba się najlepiej”. Plebiscyt ten dał bardzo ciekawe wyniki, które w dużym stopniu potwierdziły opinie radia o poszczególnych zespołach.

W bieżącym roku Polskie Radio dążyć będzie do ustalenia jakości zespołów salonowych i dętych nie tylko pod względem muzycznym, ale również radjofonicznym. W tym celu dopuszczane będzie do mikrofonu wartościowe zespoły orkiestrowe w ciągu pewnego okresu czasu, następnie zaś, na podstawie własnej kontroli i opinii muzyków ustali dla każdego z zespołu najbardziej odpowiadający mu zakres pracy przed mikrofonem.

Jeśli chodzi o orkiestry salonowe grające w Polskim Radju, radjo starać się będzie ustalić ich specyficzny charakter, który nie ogranicza się tylko do rodzaju dźwięku, ale również obejmie repertuar muzyczny. Zapewne więc tą metodą Polskie Radio zdoła wyłowić również specjalno zespoły salonowe jak np. kwintety fortepian, oktety o różnorodnych barwach instrumentalnych zespoły jazzowe, gitarowe.

Tą drogą Polskie Radio zamierza również wybrać spośród istniejących obecnie orkiestr dętych, najbardziej radjofoniczne zespoły. W pierwszej linii wchodzi tu w grę orkiestry wojskowe, jako posiadające najwięcej rutynę i najstarszą tradycję. Specjalna uwaga zwrócona będzie na orkiestrę regionalną. Większa część tych zespołów wystąpi przed mikrofonem w tygodniu programowym od 3 do 10 listopada b. r.

Trujące wyziewy gazów zduszą jęki i tylko spóźniony wyrzu garstki obrońców-lotników mówić będzie: „Czemu nie dbaliśmy o nasze lotnictwo?” Czemu nie postawiliśmy silnej straży pod chmurami? „Czemu naszych orłów-lotników nie wyposażyliśmy w dostateczną ilość samolotów i broni?” Powietrzny atak wroga, tylko powietrzna obrona i uświadczenie społeczeństwa może odeprzeć, więc nie przechodźmy obojętnie obok zagadnień Powietrznej Obrony Państwa, nie dopuszczajmy do możliwości bezbronnej postawy wobec najstraszliwszej plagi dzisiejszych czasów — wojny gazowej. — Popierajmy L.O.P.P., bowiem w niej jest nasze bezpieczeństwo.

Powyższy referat wygłosiła była uczennica szkoły powszechnej w Wolborzu, p. Badkówna z Świątnik, z okazji XII Tygodnia L.O.P.P. na akademii organizowanej przez Koło L. O. P. P. w Wolborzu.

S. Pieczyńska

## w Piotrkowie MÓWIĄ ŻE...

... na stanowisku kierowniczem jednego z urzędów nastąpi w niedługim czasie przesunięcie, gdyż z powodu kilku spraw sądowych i licznych zatargów z miejscowym obywatelstwem, zmiana ta jest pilną koniecznością.



## Miłość i zbrodnia

SENSACYJNA POWIEŚĆ EROTYCZNA

Jakże poszły rachunki, jaskółeczko? — zwrócił się do Gildy.

— Gryzelda powiada, że dobrze — oparło dziecko z uśmiechem.

— A ty się z tego cieszysz, gdy jest z ciebie rada. Nieprawdaż?

— Tak, tatuśku, wtedy się zawsze cieszę.

— I ja cieszyłbym się na twoim miejscu — rzekł hrabia, poczem zapytał Gryzeldę: — Na co przyjdzie kolej po rachunkach?

— O, na najgorszy przedmiot dla mojej małej uczennicy — na pisanie.

— Więc pisanie jest najgorsze?

— Tak, bo przytem trzeba siedzieć cicho. Tego nie lubimy, prawda Gildo?

— Ale jeżeli ładnie napiszę, to opowiesz mi bajkę o królowie Różyczce i zły m rycerzu Ostróżce? Obiecałaś mi, Gryzeldo.

— Obiecałam i dotrzymam słowa.

— Czy pani zawsze dotrzymuje słowa? — spytał hrabia.

— Bezwzględnie! Nie obiecuję tego, czego nie mogę dotrzymać.

Gilda pobiegła przed siebie, aby narwać kwiatów. Gdy hrabia pozostał sam na sam z Gryzeldą, zapytał:

Dalszy ciąg nastąpi

## Radjo we wtorek

Od 6.30 do 8.10 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 Z rynku pracy. 15.15 Wiadomości o ekspozycji polskiej. 15.20 Przegląd giełdowy. 15.30 Koncert mandolinistów. 16.00 Skrzyżka P. K. O. 16.15 Koncert popularny. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Odczyt. 17.15 Lekka audycja muzyczna. 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Trio smyczkowe. 18.30 Szkic literacki. 18.45 Arje i pieśni. 19.00 Wiadomości rolnicze. 19.10 Zapowiedź programu. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „U dentysty” monolog. 20.10 Transmisja i części koncertu symfonicznego z Lublina. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Obrazki z Polski współczesnej. 21.05 Recital fortepianowy. 21.45 Feljton muzyczny. 21.55 Muzyka lekka. 22.30 Polska w oczach Anglika — feljton. 22.45 Złot skautów w Spale.

## Kto będzie prezesem Straży w Sulejowie

Po śmierci ś.p. Józefa Siechowskiego, długoletniego prezesa Sulejowskiej Straży Pożarnej zakawało obecnie to stanowisko. Aby rozwój tej organizacji wyższej użyteczności nie ucierpiał, koniecznym jest

wybranie na prezesa zarządu osobowości, któraby pod każdym względem nadawała się do kierowania placówką.

Podobno na tą godność prezesa lansowane są kandydatury p. p. Krawczyńskiego, radnego miejskiego i działacza BBWR oraz prof. Wolberga, komisarza gminy wyznawanej żydowskiej.

Wątpliwe jednak czy kandydatury te znajdują aprobatę w w powiatowej komendzie Och. Straży Pożarnej, która raczej wdziałaby na tem stanowisku osobistość z pośród tych działaczy, którzy od dłuższego czasu pracują na terenie strażackim.

Zarząd Ogniska Z. N. P. w Piotrkowie poszukuje w centrum miasta lokalu 3-4 pokoi. Łaskawe zgłoszenia kierować na ręce p. Pajaka, ul. Aleja 3-go Maja 7 w godzinach od 8-ej do 13-ej.

## PODZIĘKOWANIE

Zarząd Koła L. O. P. P. w Wolborzu składa podziękowanie p. p. Sabinie Pieczyńskiej, Błażczykowi Marjanowi, Staszyci Tadeuszowi i Boryczce Michałowi za organizację akademii z okazji XII Tygodnia L. O. P. P. oraz za wydatną pomoc w przeprowadzeniu loterii fantowej. Za przeprowadzenie kwesty ulicznej w Osiedlu Junackim w Wolborzu i personelowi Państwowego Stada Ogierów w Bogusławicach. Orkiestrze kościelnej — za bezinteresowne wzięcie udziału w akcji propagandowej L. O. P. P. a zwłaszcza w czasie akademii. Zarządowi Miasta za udzielenie lokalu.

Zarząd Koła L. O. P. P. w WOLBORZU

Gdy eleganckim pragniesz być,  
noś bieliznę marki

OPUS

a gdy oszczędnym pragniesz być,  
noś bieliznę marki

OPUS

albowiem  
koszule i kołnierzyki marki  
wyrabiane są z pierwszorzędnych  
materiałów i wyróżniają się swą  
trwałością.

OPUS

KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA

i mieć selektywny i częsty odbiór audycji

TEN WINIEN NABYĆ RADJO ODBIORNIK  
O MINIMALNEM ŻUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:

## ELEKTRON-RADJO

wł. ST. SZYMAŃSKI  
PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radiowy i elektrotechniczny oraz stale świeże baterje.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2,50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1 szta str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kulwary.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14